DZIŚ SPECJALNY PORADNIK

FIRMY MAJĄ GIGANTYCZNY PROBLEM

AI WESZŁA DO FIRM SZYBCIEJ NIŻ PROCEDURY

Nr ISSN 1230-6134
Nr indeksu 348-252

www.nto.pl

Nr 220 (10 162) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

nto
74 lata
NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Wtorek, 22.09.2026

POLSKA

Kancelaria Prezydenta zaprzecza jakoby sponsorowanie konferencji z udziałem głowy państwa, było formą kupna ekskluzywnego dostępu do Karola Nawrockiego

ŚWIAT

Odkryto planetę 5000 razy młodszą od Ziemi. Kosmiczny noworodek ma mniej niż million lat

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Ochrona zdrowia

W Głuchołazach rozmawiają o przyłączeniu szpitala do USK

To próba storpedowania naszej propozycji - tak o rozmowach ZOZ Głuchołazy z USK mówił starosta nyski Daniel Palimąka

– Str. 4

Rolnictwo

Rodzina rolników spod Nysy skazana za wylewanie gnojowicy

8 miesięcy więzienia, ale w zawieszeniu na rok. Skazani rolnicy spod Nysy do więzienia zatem nie pójdą, chyba, że będą dalej wylewać ścieki

– Str. 4

Co stało się z łosiem z Opola

Policja pojechała na miejsce, ale łosia już nie znalazła

– Str. 5

W Opolu będą badać dzieci

pod kątem wczesnego wykrywania przedklinicznej fazy cukrzycy, która obecnie jest wykrywana za późno

– Str. 5



FOT. PIXABAY

Morderstwo w Skorogoszczy

41-letnia kobieta zginęła w noc poślubną. Jej mąż na razie nie usłyszy zarzutów

Mirela Mazurkiewicz

Wszystko wskazuje na to, że w Skorogoszczy pod Brzegiem doszło do brutalnej zbrodni. Świeżo poślubiony mąż miał zadać kobiecie ciosy siekierą. Sprawa jest o tyle nietypowa, że prokuratura zamierza wystąpić z wnioskiem do sądu o areszt, choć domniemany sprawca nie usłyszał zarzutów.

W nocy z soboty na niedzielę (20 września) policjanci dostali informację na temat awantury domowej w Skorogoszczy w gminie Lewin Brzeski. Kłóciła się para, która tego dnia – po trwającej wiele lat relacji – zdecydowała się wziąć ślub. Z naszych nieoficjalnych informacji wynika, że po pomoc zadzwoniła córka pary.

Około godziny 4 nad ranem na miejsce dotarli policjanci. Szybko okazało się, że nie jest to już wezwanie do awantury domowej, bo mundurowi na miejscu ujawnili zwłoki 41-letniej kobiety.



FOT. 123RF

Mąż na razie nie jest w stanie usłyszeć stawianych mu zarzutów.

- W związku ze sprawą funkcjonariusze z Lewina Brzeskiego wraz z policjantami z Brzegu zatrzymali 47-letniego męża denatki. Zabezpieczono też liczne materiały dowodowe - mówi aspirant sztabowy Patrycja Kaszuba z Komendy Powiatowej Policji w Brzegu.

Gospodarzem śledztwa jest prokuratura, która o sprawie mówi oględnie. Wiadomo, że 47-latek do tej pory nie został przesłuchany, ponieważ nie pozwala na to jego stan zdrowia. Jak ustaliśmy, na jego ciele również ujawniono obrażenia, a mężczyzna przebywa obecnie w jednostce medycznej. Prokuratura nie zdradza, w jakich okolicznościach powstały te obrażenia. Wygląda jednak na to, że wniosek do sądu o zastosowanie tymczasowego aresztu zostanie skierowany, zanim możliwe będzie wykonanie czynności z zatrzymanym.

- Zarzut można ogłosić jedynie osobie przesłuchiwanej. Przepisy Kodeksu Postępowania Karnego pozwalają natomiast na skierowanie wniosku o tymczasowy areszt przed ogłoszeniem zarzutów - mówi Agnieszka Bucheld, Prokurator Rejonowa w Brzegu. – W takiej sytuacji prokurator ma 7 dni na przeprowadzenie tej czynności.

Na miejscu zabezpieczono przedmioty, które mogły być narzędziem zbrodni. Z naszych ustaleń wynika, że najbardziej prawdopodobna jest wersja, iż śmiertelne ciosy zadano siekierą. Decyzją prokuratora zwłoki kobiety zostały zabezpieczone do sekcji.

Ciąg dalszy na str. 2

Na drogach

Tragedia za zjazdem z autostrady. Nie żyje motocyklista

Redakcja

Do tragicznego wypadku doszło w poniedziałek na drodze wojewódzkiej nr 426 pod Strzelcami Opolskimi. W rejonie węzła autostradowego w Olszowej zginął motocyklista. Trasa w miejscu zdarzenia została zablokowana,. Wyznaczono objazdy.

Dramat rozegrał się około godziny 13:50 tuż za zjazdem z ronda przy węźle autostrady A4. Z niewyjaśnionych przyczyn podróż zakończyła się tam tragicznie dla 54-letniego mieszkańca województwa dolnośląskiego.

– Ze wstępnych ustaleń pracujących na miejscu policjantów wynika, że 54-letni kierujący motocyklem marki BMW po minięciu ronda nagle stracił panowanie nad maszyną. Mężczyzna zjechał na wybrukowany fragment jezdni i uderzył w znajdujące się tam znaki drogowe – relacjonuje asp. Dorota Janać, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Strzelcach Opolskich.

Wezwany na miejsce zespół ratownictwa medycznego ruszył na ratunek ciężko rannemu motocykliście. Medycy przez dłuższy czas prowadzili pełną resuscytację krążeniowo-oddechową.

Niestety, obrażenia 54-latka okazały się na tyle rozległe, że pomimo podjętych działań ratowniczych nie udało się przywrócić jego funkcji życiowych.

Mężczyzna zmarł na miejscu wypadku.

©℗

eprasa.pl 791b6490e2

POLECAMY

JUTRO: Tak rozpoznasz zawał serca CZWARTEK: Jak polscy żołnierze walczyli w Kołobrzegu

22.09.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Tomasz, Joachim i Daria
Telefon alarmowy: 112

nto.pl

Redaktor naczelny
Tomasz Kapica
Newsroom
Robert Lodziński
Wydawcy
Bolesław Bezeg,
Wiesław Kaczmar,
Robert Lodziński

www.nto.pl

Redakcja
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
tel. 77 44 32 500
w godz. od 8.00 do 16.00
nto@nto.pl oraz online@nto.pl
Dyrektor biura reklamy
Tomasz Jaroch
Dyrektor marketingu
Justyna Duchnowska

Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

PRO MEDIA SPÓŁKA Z O.O.

Wydawca Pro Media Sp. z o.o.
ul. Powstańców Śląskich 9,
45-086 Opole
Prezes zarządu
Robert Glinkowski
Projekt graficzny
Tomasz Bocheński

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.nto.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

MORDERSTWO

Bywał porywczy, ale nigdy nie trzeba było wzywać policji

Ciąg alszy ze str. 1

Świeżo poślubiony mąż miał zadać kobiecie ciosy siekierą. Sprawa jest o tyle nietypowa, że prokuratura zamierza wystąpić z wnioskiem do sądu o areszt, choć domniemany sprawca nie usłyszał zarzutów.

- Oględziny ciała wskazują, że mogło dojść do użycia więcej niż jednego narzędzia – mówi prokurator Agnieszka Bucheld. - O tym, co było bezpośrednią przyczyną zgonu oraz jakie narzędzie go spowodowało, będziemy mogli mówić po sekcji zwłok. Kluczowa będzie również analiza śladów ujawnionych na zabezpieczonych przedmiotach. Feralnej nocy w domu były dzieci, one jednak najprawdopodobniej nie widziały momentu zbrodni. Służby zaalarmowała kilkunastoletnia córka pary, ale wszystko wskazuje na to, że nastąpiło to przed śmiertelnym atakiem. Opiekę nad dziećmi przejęli ich bliscy.

Z naszych informacji wynika, że przed tragiczną nocą w rodzinie nie dochodziło do zdarzeń, które kończyłyby się wezwaniem policji. Zatrzymany mężczyzna bywał jednak porywczy, a w chwili zatrzymania miał być kompletnie pijany. Śledczy mają kilka hipotez na temat tego, co sprawiło, że noc poślubna w Skorogoszczy zakończyła się tragedią. Mają być one weryfikowane w toku śledztwa.



FOT. GOOGLEMAPS

Przed tragiczną nocą w rodzinie nie dochodziło do awantur.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Nową Trybunę Opolską”

tel. 77 540 78 30
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.nto.pl

POGODA

dziś
9°C/15°C

jutro
7°C/16°C

ŚWIADEK HISTORII

Helena Kamerska od lat daje świadectwo służby w Powstaniu Warszawskim

Marcin Żukowski

Pani kapitan Helena Kamerska, od wielu lat zaangażowana w zachowanie pamięci o Powstaniu Warszawskim, została uhonorowana nagrodą Instytutu Pamięci Narodowej „Świadek Historii”. Uroczyste wręczenie wyróżnienia odbędzie się podczas Dolnośląskiego Kongresu Pamięci Narodowej we Wrocławiu.

Nagroda „Świadek Historii” jest przyznawana osobom i organizacjom szczególnie zasłużonym dla upamiętniania historii Polski oraz wspierania działalności edukacyjnej i naukowej Instytutu Pamięci Narodowej.

Wyróżnienie ma przypominać o osobach, które angażują się w zachowanie świadectw przeszłości i pomagają popularyzować wiedzę historyczną. Nagroda jest formą podziękowania za działalność na rzecz pamięci o wydarzeniach i ludziach związanych z najnowszą historią Polski.

W przypadku Heleny Kamerskiej wyróżnienie jest związane z jej wieloletnim zaangażowaniem w ochronę i upowszechnianie pamięci historycznej. Jak podkreślają organizatorzy, istotną częścią jej działalności jest dokumentowanie oraz przekazywanie wiedzy o historii najnowszej kolejnym pokoleniom. To także współdziałanie z opolską delegaturą IPN.



FOT. MARCIN ŻUKOWSKI

Kapitan Helena Kamerska.

Pani Helena Kamerska była uczestniczką Powstania Warszawskiego. Przez 63 dni służyła jako sanitariuszka w Zgrupowaniu „Chrobry II”. Po wojnie mieszkała w kilku miastach na Śląsku, ostatecznie związała się z Opolem. Wciąż regularnie spotyka się z młodzieżą, odwiedza szkoły, dając świadectwo swojego życia i służby Polsce.

Wręczenie nagrody podczas kongresu we Wrocławiu

Uroczystość wręczenia nagrody Helenie Kamerskiej zaplanowano na 21 września 2026 roku, podczas pierwszego dnia Dolnośląskiego Kongresu Pamięci Narodowej.

Dwudniowe wydarzenie organizowane przez Oddział IPN we Wrocławiu odbędzie się 21 i 22 września w Hali Stulecia przy ul. Wystawowej 1 we Wrocławiu.

Kongres ma być okazją do spotkań, rozmów i udziału w wydarzeniach poświęconych historii i pamięci narodowej. Udział w kongresie jest bezpłatny. W przypadku wybranych punktów programu obowiązują cześniejsze zapisy online.

Szczegółowy program oraz informacje dotyczące rejestracji są dostępne na stronie kongrespamieci-narodowej.pl.

Z POLICJI



FOT. 123RF

Zatrzymany 35-latek

Miał w plecaku 2 kilogramy amfetaminy

Śledczy ustalają, skąd zatrzymany miał w plecaku 2 kg amfetaminy. Prokuratura wystąpiła z wnioskiem o tymczasowy areszt, a Sąd Rejonowy w Prudniku przychylił się do zastosowania takiego środka zapobiegawczego. Kamil Ch., w związku z uprzednią karalnością, odpowiada w warunkach recydywy, dlatego grozi mu surowsza kara. W tym przypadku jest to od roku i miesiąca do 15 lat pozbawienia wolności.

Mirela Mazurkiewicz

eprasa.pl 791b6490e2

BUDŻET OBYWATELSKI

Mieszkańcy decydują na co wydać 3 mln zł

Mateusz Majnusz

Mieszkańcy Opolszczyzny wybierają zadania, które mają zostać zrealizowane w ramach 9. edycji Marszałkowskiego Budżetu Obywatelskiego. Głosowanie potrwa do 30 września.



FOT. MBO

Każdy mieszkaniec województwa opolskiego, bez względu na wiek, może oddać dwa głosy.

O tym, na co zostaną wydane 3 mln zł z budżetu województwa, zdecydują mieszkańcy. W tegorocznej edycji Marszałkowskiego Budżetu Obywatelskiego zgłoszono 103 zadania o łącznej wartości ponad 7,5 mln zł. Po przeprowadzeniu oceny formalno-prawnej i merytorycznej do głosowania zakwalifikowano 88 projektów.

Pieniądze zostały podzielone po równo pomiędzy pięć subregionów. Każdy z nich ma do dyspozycji 600 tys. zł.

- Marszałkowski Budżet Obywatelski jest narzędziem, dzięki któremu mieszkańcy mogą bezpośrednio zdecydować o przeznaczeniu części środków z budżetu województwa. To szczególnie istotne w mniejszych miejscowościach i na terenach wiejskich, gdzie możliwości finansowania lokalnych inicjatyw są często ograniczone - mówi Agnieszka Okupniak, dyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą i Promocji Regionu UMWO.

Nie trzeba być organizacją

Jedną z cech MBO jest możliwość zgłoszenia projektu przez mieszkańca bez konieczności reprezentowania stowarzyszenia, fundacji czy innej organizacji.

- Projekt może zgłosić indywidualny mieszkaniec. Nie jest wymagane, aby za pomysłem stała organizacja pozarządowa czy inny formalny podmiot. Dzięki temu z budżetu mogą być finansowane także inicjatywy wynikające bezpośrednio z potrzeb lokalnych społeczności - tłumaczy Okupniak.

Ma to znaczenie zwłaszcza w najmniejszych miejscowościach. Jak wskazuje urzędniczka, część niewielkich miejscowości i wsi nie dysponuje nawet funduszem sołeckim.

- Dla części lokalnych społeczności MBO jest jedną z niewielu możliwości pozyskania środków na realizację własnego pomysłu. Mechanizm został skonstruowany tak, aby mieszkaniec mógł nie tylko wskazać potrzebę, ale również przygotować projekt i poddać go pod głosowanie całego subregionu - dodaje dyrektor departamentu.

W tym roku dominuje kultura i sport

Na liście 88 projektów znalazły się zadania związane m.in. z kulturą, sportem, rekreacją, zdrowiem, edukacją, bezpieczeństwem, turystyką oraz rozwojem wsi. Najwięcej jest projektów kulturalnych - 33. Kolejne 22 dotyczą sportu i rekreacji, 10 ma charakter prozdrowotny, a 9 edukacyjny. Pięć projektów dotyczy rozwoju wsi, cztery bezpieczeństwa mieszkańców, trzy turystyki, jeden spraw obywatelskich i jeden polityki społecznej.

- Charakter tegorocznych projektów pokazuje, że mieszkańcy wykorzystują MBO przede wszystkim do organizowania przedsięwzięć skierowanych bezpośrednio do lokalnych społeczności. Są to między innymi warsztaty, spotkania, wydarzenia kulturalne, inicjatywy sportowe, działania edukacyjne i prozdrowotne - zaznacza.

Wśród zgłaszanych pomysłów znajdują się także inicjatywy, które powracają w kolejnych edycjach, jak np. zajęcia sportowe dla dzieci i młodzieży, często połączone z turniejami.

Głosowanie tylko przez internet

Głosowanie w 9. edycji MBO trwa od 10 do 30 września 2026 roku. Odbywa się wyłącznie elektronicznie za pośrednictwem strony budzet.opolskie.pl.

Każdy mieszkaniec województwa opolskiego, bez względu na wiek, może oddać maksymalnie dwa głosy: jeden na projekt powiatowy i jeden na projekt subregionalny. Muszą to być jednak zadania właściwe dla miejsca zamieszkania głosującego.

- Zależy nam przede wszystkim na tym, aby informacja o możliwości głosowania dotarła do jak największej liczby mieszkańców. Dlatego wykorzystywane są różne formy promocji, między innymi plakaty, materiały z kodami QR czy kartki informacyjne. Samo zgłoszenie projektu nie wystarczy - o jego realizacji ostatecznie zdecyduje liczba głosów mieszkańców - podsumowuje Agnieszka Okupniak, dyrektor Departamentu Współpracy z Zagranicą i Promocji Regionu UMWO.

POLITYKA

Most jak szklanka. Do połowy przejezdny...

Krzysztof Strauchmann

Nowa przeprawa przez Białą Głuchołaską na drodze krajowej nr 40 w Głuchołazach stała się przedmiotem politycznych docinek.


FOT. MILENA ZATYLNA/ARCHIWUM POLSKA PRESS

Były premier skrytykował swojego następcę z powodu mostu w Głuchołazach.

Były premier Mateusz Morawiecki spędził ostatni weekend na Opolszczyźnie. Odwiedził też Głuchołazy, gdzie nagrał krótki filmik na tle nowego mostu nad Białą Głuchołaską. 16 września zamieścił nagranie na swoim profilu na platformie X.

Głuchołazy znów połączone. Nowy most tymczasowy nad Białą Głuchołaską oddano do użytku w piątek 25 lipca o godz. 10.00.

- Dwa miesiące temu obecny premier otwierał hucznie ten most - mówi na nagraniu Mateusz Morawiecki. - Miał być przejezdny - obie nitki. Tymczasem widzimy dzisiaj, że znowu była to tylko propaganda. Rzeczywistość versus PR. Taki jest ten rząd. Nieudacznicy.

Most po trwającej rok budowie został faktycznie otwarty 25 lipca. Na uroczystość przyjechał premier Donald Tusk, kilku ministrów, pokazały to ogólnopolskie media. Od tego czasu ruch samochodów po moście odbywa się wahadłowo, tylko jednym pasem. Powodem są prowadzone po obu stronach prace na budowie drogi krajowej. Z jednego strony tuż za mostem powstaje rondo. Z drugiej strony (od ul. Sikorskiego) budowany jest wysoki najazd do przyczółku, co wymaga wykonania muru oporowego. Do tego czasu uruchomienie obu nitek mostu nie ma sensu, bo tylko skomplikuje i tak trudny ruch w tym rejonie.

- Po umieszczeniu tego wpisu na platformie X miałem telefony z MSWiA oraz od wojewody, co się stało, że most jest nieprzejezdny - mówi burmistrz Głuchołaz Paweł Szymkowicz. - Tam się nic nie zmieniło. Budowa mostu się zakończyła, musiał być odebrany i otwarty, żeby przystąpić do dalszych prac, zgodnie z harmonogramem. Bez uruchomienia tej jednej nitki mostu niemożliwe byłoby rozebranie wojskowego mostu tymczasowego i wykonanie drugiej strony ul. Sikorskiego.

Urząd w Głuchołazach w swoich mediach społecznościowych zamieścił komunikat, że w przestrzeni publicznej pojawiły się o moście nieprawdziwe informacje i że jest on przejezdny.

- Pół godziny przed publikacją tego wpisu byłem w Warszawie na spotkaniu, w którym uczestniczył też Mateusz Morawiecki - mówi burmistrz Paweł Szymkowicz. - Gdybym o tym wiedział, od razu bym go o to zapytał.

eprasa.pl 791b6490e2

GŁUCHOŁAZY

Rozmawiają o przyłączeniu szpitala do USK w Opolu

Krzysztof Strauchmann

Takiej propozycji nikt się nie spodziewał. Dyrekcja ZOZ w Głuchołazach niespodziewanie sama poszukała dla siebie alternatywy. Zaczęła rozmowy o przyłączeniu do Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego.



FOT. KRZYSZTOF STRAUCHMANN

To próba storpedowania naszej propozycji - tak o rozmowach mówił starosta nyski Daniel Palimąka.

Od roku trwają rozmowy i analizy na temat połączenia dwóch powiatowych szpitali w powiecie nyskim: ZOZ w Nysie i ZOZ w Głuchołazach.

Dyrekcja głuchołaskiej placówki jest wobec tej propozycji sceptyczna. Ostatnio sama, bez udziału starostwa powiatowego, rozpoczęła rozmowy o możliwości połączenia z Uniwersyteckim Szpitalem Klinicznym w Opolu.

- Chcieliśmy się zorientować, czy opolski USK byłby zainteresowany współpracą z nami. Czy ktoś bierze nas pod uwagę, pomimo naszego zadłużenia. Ku naszemu zaskoczeniu okazało się, że jak najbardziej tak. Cenili by sobie taką współpracę z nami - mówiła na sesji rady powiatu nyskiego 18 września Paulina Firlej-Ptak, dyrektor ZOZ w Głuchołazach. - Nic nie jest oczywiście przesądzone.

Decyzja ostateczna należy do rady powiatu nyskiego, który sprawuje funkcje właścicielskie wobec ZOZ w Głuchołazach. Część radnych nie kryła swojego zaskoczenia.

- To zła informacja dla mieszkańców Głuchołaz. Pojawiła się jak królik z kapelusza bez żadnych konsultacji - gromił radny Jarosław Figiel.

Starosta Daniel Palimąka nazwał ją „próbą storpedowania" inicjatywy powiatu, ale publicznie obiecał, że pomoże - jeśli będzie taka wola i taki wniosek ze strony dyrekcji i pracowników ZOZ w Głuchołazach.

- Nie będzie zgody na przejęcie samej pulmonologii z Głuchołaz - zastrzegł Daniel Palimąka.

Łączenie szpitali. Analiza wypadła pozytywnie, ale nadal brakuje szczegółów

Na piątkowej sesji powiatu nyskiego (18 września) przedstawiono analizę specjalistycznej firmy na temat konsolidacji szpitali w Nysie i w Głuchołazach. W opinii Jacka Pietryki, autora analizy, należy to zrobić jak najszybciej, póki jeszcze można zapanować nad tym procesem.

Sytuacja finansowa ZOZ w Głuchołazach jest zła. Szpital dostał właśnie kolejną milionową pożyczkę od powiatu i przeznaczy ją wyłącznie na zakup leków dla pacjentów. Pogarsza się też sytuacja finansowa dużego szpitala w Nysie. Po pierwszym półroczu ma 15 milionów zł straty, a na koniec roku dyrekcja przewiduje 10 mln zł straty finansowej.

- Trzeba wykorzystać potencjał obu szpitali i zbudować silny ośrodek - przekonywał Jacek Pietryka. Ekspert odniósł się też do pomysłu przyłączenia Głuchołaz do USK w Opolu: - Szpitale starają się konsolidować pacjentów. Opole przejmie pacjentów z powiatu, a dla pacjentów lepiej jest, gdy mają dużą jednostkę na miejscu.

Konsultacje na temat łączenia obu ZOZ-ów teraz będą prowadzone z pracownikami szpitali, związkami zawodowymi i z mieszkańcami.

ROLNICTWO

Rodzina skazana za wylewanie gnojowicy

Krzysztof Strauchmann

8 miesięcy więzienia, ale w zawieszeniu na rok. Skazani rolnicy spod Nysy do więzienia zatem nie pójdą, Chyba że nadal będą wylewać ścieki z hodowli na pola. Zapadł prawomocny wyrok skazujący dla sześcioosobowej rodziny B. z Domaszkowic pod Nysą.



FOT. ARCHIWUM

Na fermie w Domaszkowicach trzymano 8 tysięcy świń...

Sąd Okręgowy w Opolu utrzymał w mocy wyrok skazujący dla sześciu osób z rodziny B., do której należała duża hodowla trzody chlewnej w Domaszkowicach (w gminie Nysa). W styczniu 2026 r. sąd pierwszej instancji uznał ich winnych zatruwania środowiska naturalnego w stopniu zagrażającym zdrowiu ludzi. Wyrok Sądu Okręgowego w Opolu zmienił tylko jedno w pierwszym orzeczeniu: zniósł obowiązek opublikowania jego treści w mediach. Sprawa stała się jednak już wcześniej bardzo głośna w na forum całej Polski.

Rodzina B. w latach 2020-2023 była właścicielem dużej hodowli świń w Domaszkowicach. Trzymano tam 8 tysięcy sztuk trzody chlewnej w systemie bezściółkowym. Formalnie obiekty podzielono na kilka, należących do różnych członków rodziny, co pozwoliło na ominięcie niektórych przepisów środowiskowych. Sama rodzina właścicieli hodowli świń mieszkała w tym czasie w innej miejscowości.

Gnojowica z zabudowań, gromadzona początkowo w lagunach na terenie fermy, była wywożona na pola, a stamtąd spływała do miejscowego potoku, zatruwając wielokrotnie życie biologiczne.

Do wioski docierał trudny do zniesienia smród, na który skarżyli się mieszkańcy. Zabudowania fermy znajdują się mniej niż 500 metrów od domów.

- Biegli stwierdzili, że związki chemiczne, zawarte w gnojowicy, powodują liczne dolegliwości np. podrażnienie oczu, nosa oraz dróg oddechowych – mówi po zakończeniu śledztwa prokurator Stanisław Bar, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Opolu. - W dłuższej perspektywie mogą wywoływać wiele schorzeń, takich jak migreny, kaszel, skurcze w klatce piersiowej, reakcje o podłożu zapalnym i uczuleniowym oraz alergie. Z kolei badania próbek gleby w miejscach nawożonych gnojowicą doprowadziły do ujawnienia jaj pasożytów jelitowych i bakterii grupy coli.

Budynki hodowlane w Domaszkowicach istnieją od dawna. Wcześniej należały do Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej, która też produkowała tuczniki, ale w mniejszej ilości i metodą ściółkową, czyli na słomie.

Oskarżeni nie przyznali się w sądzie do zarzutów. Twierdzą, że prowadzili hodowlę zgodnie z obowiązującymi normami i przepisami. Na przykład wywozili gnojowicę na pola, ale nie przekraczając dozwolonego limitu 170 kg azotu na hektar powierzchni rocznie.

Jednak w październiku 2023 roku Opolski Wojewódzki Inspektor Ochrony Środowiska nakazał wstrzymanie działalności fermy.

LIFESTYL

Starbucks otwiera lokal w Opolu

Mateusz Majnusz

Starbucks otworzy swój pierwszy lokal na Opolszczyźnie. Amerykańska sieć wybrała Solaris Center w Opolu, gdzie właśnie trwają przygotowania do otwarcia kawiarni.

Informację o pojawieniu się amerykańskiej sieci w Opolu potwierdziło biuro prasowe Solaris Center.

- Możemy już potwierdzić, że nowym najemcą będzie znana sieć kawiarni Starbucks. Będzie to pierwszy lokal tej marki nie tylko w Opolu, ale na całej Opolszczyźnie. Wiemy, że jest to bardzo wyczekiwany najemca i mieliśmy już pytania dotyczące jego pojawienia się w naszym centrum. Cieszy nas, że tak rozpoznawalna marka wybrała Solaris Center. To potwierdza atrakcyjność naszego obiektu i jego silną pozycję na mapie regionu - mówi Kamila Górczyńska-Żyżkowska z biura prasowego Solaris Center.

Dla mieszkańców regionu będzie to pierwsza okazja, aby odwiedzić lokal Starbucks bez konieczności wyjazdu poza Opolszczyznę.

Lokal Starbucks zajmie miejsce na pierwszym piętrze Solaris Center, w bezpośrednim sąsiedztwie kina Helios. Kawiarnia będzie znajdowała się naprzeciwko sklepu Monari.

Choć prace związane z przygotowaniem lokalu jeszcze trwają, sieć rozpoczęła już kolejny etap przygotowań do wejścia na opolski rynek. Starbucks prowadzi rekrutację pracowników do nowej kawiarni.



FOT. PPG

Mieszkańcy Opola będą mogli odwiedzić lokal jeszcze w 2026 roku.

eprasa.pl 791b6490e2

PRZYRODA OBOK NAS

Co stało się z łosiem, który grasował w Opolu

Mateusz Majnusz

Łoś, który pojawił się w Chmielowicach i wszedł na prywatną posesję, nadal jest na wolności. Zwierzę uszkodziło własność jednej z mieszkanek. Policja pojechała na miejsce, ale łosia już nie znalazła.



FOT. MATEUSZ MAJNUSZ

Łoś z Chmielowic oraz ten spod Góry Świętej Anny - zdjęcia wykonano w odstępie dwóch miesięcy.

- Zgłoszenie wpłynęło do nas około godz. 7:00 i dotyczyło spłoszonego łosia biegającego po ulicy w Chmielowicach. Łoś miał zniszczyć własność jednego z mieszkańców - mówi st. asp. Przemysław Kędzior, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Opolu.

Policjanci pojawili się na miejscu około 15 minut później. Sprawdzili m.in. ulicę Ogrodową, Niemodlińską oraz pobliskie uliczki. Zwierzęcia jednak już tam nie było.

O zdarzeniu dowiedzieliśmy się bezpośrednio od poszkodowanej mieszkanki Opola, która poinformowała naszą redakcję, że na jej podwórko wszedł łoś i wyrządził szkody. Na razie nie wiadomo, dokąd zwierzę udało się później.

- Jeśli mieszkańcy zauważą łosia, powinni zadzwonić na całodobowy i bezpłatny numer Straży Miejskiej w Opolu (986). Dopiero wtedy będziemy mogli podjąć odpowiednie działania. Jeżeli zwierzę zostanie schwytane na terenie miasta, być może konieczne będzie jego uśpienie i przetransportowanie na tereny leśne - mówi Sebastian Smoliński, naczelnik Wydziału Ochrony Środowiska i Rolnictwa.

Urzędnik przypomina, że podobna sytuacja wydarzyła się niedawno w Warszawie. Łoś wszedł na tory w rejonie Dworca Centralnego, powodując poważne utrudnienia. Zwierzę zostało uśpione i bezpiecznie usunięte z niebezpiecznego miejsca.

Młodego byka rozpiera energia

Ze zdjęć wynika, że opolski łoś jest młodym osobnikiem. Jak tłumaczy naczelnik, obecny okres może sprzyjać takim wędrówkom.

- Ze zdjęcia wynika, że był to młody łoś, który szuka terytorium. Mamy okres godowy, więc młode samce, pod wpływem hormonów, przemieszczają się i szukają swojego miejsca - mówi Sebastian Smoliński.

Jednocześnie mieszkańcy mogą ograniczyć ryzyko, że zwierzę będzie podchodziło do zabudowań. Chodzi przede wszystkim o odpowiednie zabezpieczenie odpadów.

- Warto przede wszystkim pamiętać o zamykaniu koszy na śmieci. Łoś może być zainteresowany tym, co znajduje się w pobliżu naszych domów. Najprostsze, co mogę zalecić mieszkańcom, to pozwalanie psom na oznaczanie terenu. Mocz psów działa na łosie odstraszająco - wskazuje Sebastian Smoliński.

To nie pierwszy w ostatnim czasie przypadek pojawienia się łosia w regionie. Pod koniec lipca „Nowa Trybuna Opolska" informowała o zwierzęciu, które zadomowiło się w rejonie Góry Świętej Anny. Łoś był widywany na tamtejszych polach i w lasach.

W przypadku tych zwierząt trzeba pamiętać również o ich statusie prawnym. Łosie są w Polsce objęte całorocznym moratorium na polowanie, a więc nie można na nie polować.

OCHRONA ZDROWIA

W Opolu będą badać dzieci i młodzież pod kątem wczesnego wykrywania przedklinicznej fazy cukrzycy. Ta choroba długo może nie dawać objawów

Mirela Mazurkiewicz

Chodzi o cukrzycę typu 1, która rozwija się podstępnie. Do tej pory mali pacjenci z regionu mogli korzystać z badań przesiewowych okazjonalnie. Teraz, dzięki współpracy Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego ze Śląskim Uniwersytetem Medycznym, będą one na wyciągnięcie ręki.



FOT. PIXABAY.COM

Rozwój cukrzycy typu pierwszego wykrywa się u 1 na 100 badanych.

- Z wieloletniego doświadczenia w zakresie diagnostyki i leczenia dzieci z cukrzycą typu 1 wiemy, że ta choroba bardzo często zaskakuje rodziców. Wykrycie jej na bardzo wczesnym etapie, co dzieje się dzięki badaniu, daje wiele korzyści: pozwala rodzinie przygotować się na etap, kiedy trzustka przestanie wytwarzać insulinę i konieczne będzie jej podawanie, daje też potencjalnie możliwość rozważenia terapii, których celem jest opóźnienie insulinoterapii - wyjaśnia prof. Agata Chobot, kierownik oddziału pediatrii w Uniwersyteckim Szpitalu Klinicznym w Opolu.

Ryzyko cukrzycy typu 1 można przewidzieć na kilka lat przed tym, zanim choroba da o sobie znać. Europejska inicjatywa medyczna EDENT1FI ma na celu wczesne wykrywanie jej przedklinicznej fazy u dzieci i młodzieży. Aby to zrobić, wystarczy próbka krwi. Do 2028 roku, w ramach programu, ma zostać przebadanych 200 tys. dzieci i nastolatków z 13 krajów Europy, w wieku od roku do 18 lat. W Polsce program koordynowany jest przez dwa ośrodki: Warszawski Uniwersytet Medyczny i Śląski Uniwersytet Medyczny, a łącznie do badania w naszym kraju zostało włączonych już ponad 10 tys. dzieci.

Do tej pory w Opolu mali pacjenci mogli korzystać z tego badania okazjonalnie, podczas akcji profilaktycznych. Teraz się to zmieni za sprawą współpracy szpitala ze Śląskim Uniwersytetem Medycznym. Oddział pediatrii USK dołącza bowiem do projektu jako ośrodek podwykonawczy śląskiej uczelni, zapewniając pacjentom stały dostęp do badań w ramach projektu.

Badania przesiewowe będzie można zrobić w USK w Opolu w poniedziałki, po wcześniejszym uzgodnieniu terminu i godziny telefonicznie w sekretariacie oddziału pediatrii pod nr tel. 77 45 20 784 (czynny od poniedziałku do piątku w godz. 7-14:35). Dziecięcy pacjenci USK w Opolu, korzystający z diagnostyki i leczenia np. w SOR, poradniach, oddziałach dziecięcych, mogą mieć pobraną dodatkową próbkę na to badanie przy okazji pobierania krwi do zleconych badań.

- Próbki krwi są wysyłane z Opola do zewnętrznego laboratorium i oceniane pod kątem występowania przeciwciał charakterystycznych dla cukrzycy typu 1 – wyjaśnia Edyta Hanszke-Lodzińska, rzeczniczka USK w Opolu. - Oczekiwanie na wynik trwa do 3 miesięcy, ale – co ważne - organizatorzy badania przekazują informację jedynie o dodatnim wyniku, czyli gdy wykryte zostaną przeciwciała zwiastujące rozwój cukrzycy typu 1. Wykrywa się je u około 1-1,3 proc. badanych dzieci, co oznacza średnio u około 1 dziecka na 100 przebadanych pacjentów.

W przypadku wykrycia ryzyka zachorowania na cukrzycę typu 1 mali pacjenci są objęci dalszym monitoringiem. Wykonuje się u nich pogłębioną diagnostykę, a także otacza wsparciem specjalistów.

eprasa.pl 791b6490e2

FOKUS

• **Śląska policja.** Policjanci odnaleźli 11-latka i 10-latka. Chłopcy nie wrócili w sobotę do placówki opiekuńczo-wychowawczej w Bytomiu

POLITYKA

Czy za spotkanie z Karolem Nawrockim trzeba było płacić tysiące dolarów?

Tak twierdzą dziennikarze „Newsweeka" i Radia Zet. Kancelaria Prezydenta zaprzecza tym doniesieniom, mówi o „nagonce na głowę państwa, insynuacjach i półsłówkach"

oprac. Karolina Wrońska

Dziennikarze „Newsweeka" i Radia Zet dotarli do cennika, który miał obowiązywać na imprezie Polish-American Economic Summit z udziałem Karola Nawrockiego. Na poniedziałkowe wydarzenie zapraszała kancelaria prezydenta, a jego organizatorem jest Centrum Strategii Rozwojowych. W zaproszeniu fundacja przedstawiać miała trzy pakiety sponsorskie: srebrny za 25 tys., złoty za 50 tys. oraz platynowy za 100 tys. dolarów. Pakiet Platinum gwarantować miał rozmowę jeden na jeden z Karolem Nawrockim. Każdy z czterech pakietów Gold - spotkania w kameralnym gronie, a w szerszym gronie - każdy z ośmiu pakietów Silver.

Dziennikarze opisują mechanizm zaproszenia do największych amerykańskich firm w Polsce, jakie na Economic Summit miał wysyłać sekretariat prezydenckiego ministra Karola Rabendy, a w zaproszeniu było przekierowanie do organizatora, którym była prywatna fundacja, potem ta fundacja wysyłała ofertę z cennikiem.

- Przedstawiciele tych amerykańskich firm rozumieli, że jest to tak organizowane, że im więcej zapłacisz, tym większa szansa na to, że spotkasz się z prezydentem - wyjaśnia Mariusz Gierszewski, dziennikarz Radia Zet.



FOT. PAP/RADEK PIETRUSZKA

Prezydent Karol Nawrocki przebywa obecnie w Stanach Zjednoczonych, gdzie dziś ma się spotkać z Donaldem Trumpem

Kancelaria Prezydenta zaprzecza doniesieniom mediów

Komentując sprawę, rzecznik prezydenta Rafał Leśkiewicz podkreślił we wpisie na X, że publikacja to ciąg dalszy „nagonki na Prezydenta RP Karola Nawrockiego". „Insynuacje, półsłówka, manipulacje. Proza politycznej rzeczywistości" - dodał.

„Nikt nie płacił za wstęp i udział w Polish-American Economic Summit w Nowym Jorku. Nie było deklaracji ze strony Kancelarii Prezydenta warunkujących udział w Forum lub spotkanie z Prezydentem od wpłacenia środków finansowych. To absurd" - zaznaczył Leśkiewicz.

Wskazał również, że forum organizuje Centrum Strategii Rozwojowych, dodając, że jest ono takim samym wydarzeniem jak konferencje w Karpaczu czy Krynicy. „Tu też pojawiają się sponsorzy i partnerzy, podobnie jest w przypadku Polish-American Economic Summit. Lista partnerów jest publicznie znana" - zaznaczył. Dodał, że prezydent RP nie będzie uczestniczył w panelach organizowanych przez CSR.

W sieci zawrzało

Politycy z koalicji rządzącej nie kryją oburzenia tymi informacjami.

„Prywatna fundacja organizuje wydarzenie, a w jego promocję i udział zaangażowana jest Kancelaria Prezydenta. Jednocześnie ta sama fundacja oferuje sponsorom pakiety za 25, 50 i 100 tys. dolarów. A wcześniej? ZondaCrypto była sponsorem CPAC, na którym występował Karol Nawrocki. Pytanie jest proste: czy w otoczeniu Prezydenta dostęp do niego można dziś uzyskać razem z odpowiednio dużym przelewem?" - skomentował na portalu X rzecznik rządu Adam Szłapka.

„Black Friday coraz bliżej. Czy Kancelaria Prezydenta szykuje jakieś promocje? Drugie spotkanie z prezydentem 50% taniej?" - dodał w innym wpisie.

„A mi się wydawało, że Prezydent RP to nie jest towar... Za chwilę ogłoszą promocję: trzy uściski dłoni w cenie jednego" - to przewodniczący klubu parlamentarnego Koalicji Obywatelskiej Zbigniew Konwiński.

Europoseł KO Bartosz Arłukowicz podsumował: „Spotkanie z panem prezydentem Karolem Nawrockim? Życzy pan wersję platinum czy gold? Płacą państwo gotówką? Kartą? Tokenami?". PAP

KRÓTKO

Przestępczość

Wielka obława w stolicy

Ponad 700 funkcjonariuszy stołecznej policji w ciągu jednego dnia skontrolowało blisko 800 domów, mieszkań i hosteli. Zatrzymali 101 poszukiwanych osób oraz osiem zaginionych. Jak przekazuje w poniedziałek Komenda Stołeczna Policji, do jednodniowej akcji doszło w zeszłym tygodniu. „Efektem działań funkcjonariuszy z jednostek i wydziałów Komendy Stołecznej Policji było zatrzymanie 101 poszukiwanych osób, za którymi sądy i prokuratury wydały listy gończe i nakazy doprowadzenia. Wśród zatrzymanych było też ośmiu obcokrajowców" — czytamy w komunikacie.

Karolina Wrońska

Biznes

Firmy zalegają z płatnościami

Problemy z płynnością finansową sprawiają, że wiele przedsiębiorstw nie reguluje wszystkich zobowiązań według tych samych zasad. Z badania BIG InfoMonitor wynika, że 75,2 proc. firm przyznaje, iż termin zapłaty zależy od wielkości kontrahenta lub długości współpracy. Jedynie 21,4 proc. przedsiębiorstw deklaruje, że wszystkich partnerów biznesowych traktuje jednakowo. Jednocześnie 40 proc. firm przyznaje, że często lub bardzo często zwleka z płatnościami. Z kolei 39 proc. twierdzi, że robi to rzadko. Skala problemu pozostaje duża. Na koniec pierwszego półrocza 2026 r. łączne zaległości pozakredytowe i kredytowe przedsiębiorstw zbliżyły się do rekordowych 47 mld zł. To o ponad 1,7 mld zł więcej niż rok wcześniej, co oznacza wzrost o 4 proc.

Maciej Badowski

KIELCE

Kinga Duda, córka byłego prezydenta, miała wypadek

Sylwia Bławat

W Szewcach, w powiecie kieleckim, na ekspresowej S7 Jaguar uderzył w bariery energochłonne. Za kierownicą siedziała córka byłego prezydenta Andrzeja Dudy.

Informację o wypadku w Szewcach, gmina Nowiny w powiecie kieleckim, służby dostały około godziny 21.20 w niedzielę 20 września. Na miejscu ustalono, że 31-letnia kobieta kierująca Jaguarem straciła panowanie nad autem i uderzyła w bariery energochłonne. O tym wypadku informowaliśmy jako pierwsi w niedzielę późnym wieczorem.

Jak ustaliło „Echo Dnia", samochodem kierowała córka byłego prezydenta RP Andrzeja Dudy. Kobieta była trzeźwa. Została przewieziona do szpitala w Kielcach. Córka prezydenta przeszła w szpitalu badania, ale ponieważ nie odniosła poważnych obrażeń, po północy opuściła szpital.

Do kolizji na S7 doszło na pasie w stronę Warszawy.

DARŁOWO

Telefon i sprawa zniknięcia Emilii Koprowskiej

Michał Borkowski

Telefon Emilii Koprowskiej został odnaleziony. Urządzenie jest teraz w rękach policji. Śledczy sprawdzają jego zawartość.

Telefon może być jednym z ważniejszych elementów w sprawie zaginięcia 37-latki. W jego pamięci mogą znajdować się wiadomości, zdjęcia, kontakty czy informacje o lokalizacji, które pozwoliłyby ustalić, co działo się z kobietą w ostatnich godzinach przed zaginięciem.

Tyle że to iPhone, a dostęp do danych nie jest w tym przypadku taki prosty.

37-letnia Koszalinianka, żona i matka, 30 sierpnia pojechała na koncert w Darłowie. Tam w pewnym momencie oddaliła się od osób z nią przebywających i już nie wróciła. Kobieta jest szczupła, ma włosy koloru kasztanowego lub brązowego, oczy zielone. Biuro Rutkowski wyznaczyło nagrodę w wysokości 50 tys. zł za informację, która pozwoli ustalić, gdzie przebywa.



FOT. AP/EAST NEWS

Ostrzeżenia premiera Polski Donalda Tuska w sprawie planowanych przez Rosję ataków na kraje wspierające Ukrainę powinny być poważnie brane pod uwagę

JONAS GAHR STOERE
premier Norwegii

eprasa.pl 791b6490e2

NAUKA

Odkryto najmłodszą jak dotąd „obcą planetę” – jest 5000 razy młodsza od Ziemi

Kazimierz Sikorski

Astronomowie odkryli egzoplanetę (planetę pozasłoneczną), która powstaje w chmurze materii wokół młodej gwiazdy i liczy mniej niż milion lat.

Jest to najmłodsza planeta pozasłoneczna zaobserwowana przez badaczy; wyłoniła się z kosmicznej chmury, która uformowała się wokół młodej gwiazdy.

„Planeta-niemowlę”, nazwana Elias 2-24 b, może pomóc w zrozumieniu powstawania innych planet, w tym Ziemi.

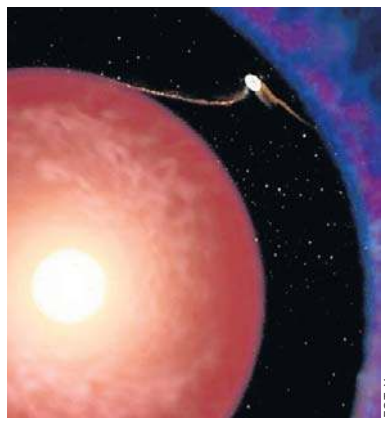
Krąży ona wokół nowo powstałej gwiazdy oddalonej od Ziemi o 450 lat świetlnych. Jest od dwóch do czterech razy większa od Jowisza i jest w odległości od swojej gwiazdy macierzystej dwukrotnie większej niż dystans dzielący Neptuna od Słońca. Po raz pierwszy zauważono ją w 2017 roku, gdy astronomowie dostrzegli lukę i wirujący pierścień gazu i pyłu po formowaniu się gwiazdy. Ze względu na to, że obiekt dopiero się formował i był niewielki, nie można go było wówczas dostrzec.

Teraz naukowcy do badań wykorzystali trzy teleskopy: Obserwatorium W.M. Kecka na Hawajach, radioteleskopu ALMA w Chile oraz teleskopu VLT należący do Europejskiego Obserwatorium Południowego, który też w Chile. Udało im się dostrzec planetę Elias 2-24 b, potwierdzić jej istnienie i określić jej wiek. Ustalono, że ten odległy świat ma mniej niż milion lat.

„Tym, co czyni Elias 2-24 b niezwykłą, jest jej wiek” – mówiła Andrea Bernardi, autorka badania i doktorantka w Instytucie Badań Astrofizycznych (IEA).

To najmłodsza planeta, jaką dotąd wykryto; ponieważ wciąż możemy obserwować jej formowanie, które rzadko udaje się dostrzec.

Nowo odkryta egzoplaneta jest 5000 razy młodsza od Ziemi i stanowi zaledwie 0,008% wieku najstarszej znanej egzoplanety – PSR B1620-26 b, zwanej „Matuzalemem” – która uformowała się 1,1 miliarda lat po Wielkim Wybuchu.



FOT. X

Najmłodsza jak dotąd „obca planeta” jest 5000 razy młodsza od Ziemi

STANY ZJEDNOCZONE

Nie żyje Presley Gerber, jedyny syn Cindy Crawford i Rande’a Gerbera

Kazimierz Sikorski

Presley był synem supermodelki Cindy Crawford i biznesmena Rande’a Gerbera oraz bratem modelki i aktorki Kaii Gerber. Presley rozpoczął karierę w modelingu jako nastolatek.

Jak wynika z dokumentów biura koronera hrabstwa Los Angeles, do których dotarł magazyn „PEOPLE”, Presley zmarł w niedzielę 20 września w ośrodku odwykowym. Jako pierwszy informację tę podał serwis TMZ.

Przedstawiciel rodziny – matki Presleya, Cindy Crawford, ojca, Rande’a Gerbera, oraz siostry, Kaii Gerber – przekazał magazynowi „PEOPLE”: „Rodzina prosi o uszanowanie prywatności w tym niezwykle trudnym i bolesnym czasie”.

„Skoro sam zmagałem się z problemami ze zdrowiem psychicznym, depresją i innymi kwestiami, które się z tym wiążą, uważam, że jeśli pomogę choć jednej osobie – czy też stu osobom – wyjść z sytuacji, w której sam kiedyś tkwiłem, to właśnie to jest moim zadaniem” – mówił w podcaście Studio 22.

„[Zdrowie psychiczne] to ważna kwestia. Zajmuje ogromną część mojego życia. To praca na pełen etat, przez całą dobę, obejmująca mnóstwo aspektów” – kontynuował Presley. „Naprawdę chcę pomagać ludziom – czy to osobom z depresją, czy zmagającym się z czymkolwiek, co negatywnie wpływa na ich organizm. Może chodzić o cokolwiek; nikogo nie oceniam”.

Presley zaczął publikować na Instagramie filmy w ramach serii „Mental Health Mondays”.

UKRAINA

Ukraina nie ma „leku” na drony o napędzie odrzutowym

Kazimierz Sikorski

Ataki Moskwy mają „wykrwawić” Ukrainę. Rosja falami atakuje dronami o napędzie odrzutowym, które są trudne do zniszczenia.

Nowe modele dronów Shahed osiągają prędkość ponad 400 km/h. Taka maszyna leci dwa razy szybciej niż wersja z silnikiem tłokowym – najgorsze dla Ukrainy jest to, że to powyżej możliwości tanich maszyn przechwytujących.



FOT. PAP/EPA

Ukraińcy mają ogromne problemy z niszczeniem dronów o napędzie lotniczym

Połowa dronów Rosji ma napęd odrzutowy

Ukraina polega na samolotach, aby zestrzeliwać starsze modele dronów, ale modele odrzutowe, które stanowią dziś połowę dronów wykorzystywanych przez Rosję, poruszają się za szybko i są bardzo trudne do zestrzelenia. Te drony są zbyt szybkie dla wielu ukraińskich pocisków przechwytujących, a czas na reakcję po ich wykryciu jest dziesięciokrotnie krótszy niż w przypadku dronów używanych dotychczas.

Ataki tych dronów przytłaczają ukraińską obronę. Kijów musi znaleźć rozwiązanie przed nadejściem zimy.

Od czerwca częstotliwość ataków Rosji przy użyciu dronów odrzutowych wzrosła o 700 procent. Jurij Ihnat, rzecznik ukraińskich sił powietrznych, mówi, że wróg nawet nie magazynuje nowej broni: „Wróg kieruje te maszyny do walki prosto z linii produkcyjnej”.

Rosja eksploatuje dwa główne typy dronów odrzutowych. Jeden z nich, Geran, bazuje na konstrukcji irańskiego Shaheda. W początkowej fazie wojny najczęściej używaną bronią był model Geran-2, wyposażony w silnik śmigłowy i osiągający 160 km/h.

Odrzutowe są szybkie i przenoszą ciężkie głowice

Rosja opracowała technologię modeli Geran-3, 4 i 5 – wszystkie z napędem odrzutowym – które są szybsze i zdolne do przenoszenia cięższych głowic. Drugim typem jest Banderol. Jest bardzo skuteczny, osiąga prędkość do 600 km/h i przenosi głowicę o masie 114 kg.

Anatolij Chrapczyński, oficer rezerwy sił powietrznych Ukrainy i szef firmy zajmującej się systemami obrony powietrznej, mówi o przewagach: „Drony te funkcjonują jak tanie, masowo produkowane pociski manewrujące. Ich przewagą jest prędkość, która skraca czas reakcji obrony”.

Starsze drony z silnikami tłokowymi nie tylko lecą powoli na niskich wysokościach, ale w dodatku ich silniki są głośne, co sprawia, że są łatwym celem i można je zestrzeliwać dronami lub ogniem z karabinów maszynowych.

Trzeba działać po kilku sekundach

Drony Shahed z silnikami tłokowymi dają 60 sekund na wykrycie i zwalczenie celu. Konstrukcja z napędem odrzutowym skraca czas reakcji do sześciu sekund. Skuteczność przechwytywania starszych Shahedów sięga 95 proc., w przypadku odrzutowych tylko 60 procent. Aby zestrzelić drony odrzutowe, Ukraina musi stosować kosztowne środki, takie jak pociski systemu Patriot.

W sytuacji gdy pociski Patriot są na wyczerpaniu, a Rosja nasila ataki rakietami balistycznymi, Kijów nie może sobie pozwolić na marnowanie cennych zasobów na zwalczanie tanich dronów.

NIEMCY

Wyborczy nokaut. Najgorszy wynik w historii chadeków

oprac. Kariolina Wrońska

Partia CDU kanclerza Niemiec Friedricha Merza nie przekroczyła w niedzielnych wyborach w Meklemburgii-Pomorzu Przednim progu 5 proc., co oznacza, że po raz pierwszy w historii nie będzie w parlamencie.

Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) uzyskała 4,9 proc. głosów. Rezultat ten jest najgorszym w historii chadeków w wyborach w Niemczech. To także pierwszy przypadek w historii, gdy CDU nie znajdzie się w parlamencie niemieckiego kraju związkowego.

W wyborach w Meklemburgii-Pomorzu Przednim wygrała prawicowo-populistyczna Alternatywa dla Niemiec (AfD), uzyskując 38,2 proc. głosów. Drugie miejsce zajęło socjaldemokratyczne SPD z wynikiem na poziomie 35,5 proc. W parlamencie w Schwerinie znajdzie się także Lewica (6,5 proc.) oraz Zieloni (5,7 proc.). Takie rezultaty oznaczają, że premierką niemal na pewno pozostanie Manuela Schwesig z SPD.

Kanclerz Merz, lider chadeków, wynik w tym kraju związkowym na północy Niemiec nazwał „katastrofą”.

W Berlinie zwycięska Lewica uzyskała zgodnie z badaniem dla stacji ZDF 26 proc. głosów. Drugie było CDU z poparciem na poziomie 20 proc. Kolejne miejsca zajęli Zieloni (15,5 proc.), AfD (13,5 proc.), SPD (12 proc.) oraz skrajnie lewicowe BSW (5 proc.).

Niedzielne wyniki to kolejne po wyborach w Saksonii-Anhalcie z 6 września rozczarowujące dla chadeków rezultaty. PAP

eprasa.pl 791b6490e2

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,79	4,35	4,60	5,07	2,41

DANE WG NBP Z DNIA 21.09.2026, G. 12:00

PRACA

W tych branżach zarobki rosną najszybciej. Firmy biją się o specjalistów

Przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw zwiększyło się o 6,8%. GUS odnotował duży wzrost pensji w branży górniczej (o 21,9%) i energetycznej (13,4%).

Agnieszka Kamińska

Z kolei Antal wskazuje, że w sektorze bankowości i ubezpieczeń przeciętne wynagrodzenie specjalistów i menedżerów wzrosło o 4% rok do roku, a w IT - jedynie o 2%. Najbardziej pożądani na rynku specjaliści z unikalnymi kompetencjami mogą jednak liczyć na hojniejsze podwyżki. Programiści z obszaru ERP i architekci IT zarabiają nawet ponad 30 tys. zł na B2B.

Przeciętne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw wyniosło 9509,02 zł i było wyższe o 6,8% rok do roku

Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w sektorze przedsiębiorstw wyniosło w lipcu 9509,02 zł – podał GUS. A to oznacza, że było o 6,8% wyższe niż przed rokiem. Ten wynik można uznać za średni, bo np. w czerwcu tego roku wzrost rok do roku wyniósł 5,9%. Z kolei w lipcu ubiegłego roku pensje poszybowały w górę o 7,6%. Według metodologii GUS wysoki wzrost wynagrodzeń odnotowano w górnictwie i wydobywaniu (aż o 21,9%), co miało związek z dodatkowymi wypłatami w ramach wynagrodzeń. Bardziej niż przeciętnie w sektorze wzrosły również płace w wytwarzaniu i zaopatrywaniu w energię elektryczną, gaz, parę wodną i gorącą wodę (o 13,4%). Wysoko na liście znalazł się też sektor gospodarowania ściekami i odpadami (wzrost pensji o 7,3%), a także handel, naprawa pojazdów samochodowych oraz informacja i komunikacja (wzrost po 7,2% - do tego sektora GUS dolicza też IT). W najmniejszym stopniu wzrosły natomiast wynagrodzenia w budownictwie (o 5,6%).

Wynagrodzenia wzrosły, ale trudno mówić o spektakularnych podwyżkach w którejś z branż

Podobne wnioski płyną z analiz firm rekrutacyjnych. Ich przedstawiciele powtarzają, że choć wynagrodzenia wzrosły, to trudno mówić o spektakularnych podwyżkach w którejś z branż. Pracodawcy najczęściej stawiają na stabilizację i bardzo ostrożne prowadzenie polityki płacowej. Z drugiej strony są skłonni do wypłaty podwyżek specjalistom z unikalnymi kompetencjami. Na przykład według badania firmy Antal (objęło ono płace ponad 3 tys. specjalistów i menedżerów i zostało przeprowadzone w drugim półroczu 2025 i w pierwszym półroczu 2026 roku) przeciętny wzrost płac wyniósł 5% (z 15 691 zł do 16 400 zł brutto).

– Wzrost średniej nie oznacza jednak jednolitego trendu. Po okresie dynamicznych wzrostów wynagrodzeń wkraczamy w fazę, w której różnice między branżami, specjalizacjami i poziomami stanowisk coraz wyraźniej się pogłębiają. O wartości eksperta decyduje już nie tylko doświadczenie czy specjalistyczna wiedza, ale przede wszystkim zdolność do przekładania jej na realną wartość dla organizacji. Sztuczna inteligencja dodatkowo przyspiesza tę zmianę, wpływając na sposób wykonywania pracy oraz znaczenie poszczególnych kompetencji – mówi Artur Skiba, prezes Antal.

Największą dynamikę w płacach widać tam, gdzie kompetencje odpowiadają na nowe potrzeby biznesu: w AI, cyberbezpieczeństwie, obszarze zarządzania danymi czy transformacji energetycznej. W sektorze bankowości i ubezpieczeń przeciętne wynagrodzenie specjalistów i menedżerów wyniosło 15 335 zł brutto miesięcznie i wzrosło o 4% rok do roku. Widełki płacowe są średnio o około 1 tys. zł miesięcznie wyższe na poziomie specjalistycznym i o 2–3 tys. zł na wyższych szczeblach menedżerskich. Z kolei w IT przeciętne wynagrodzenie specjalistów i menedżerów wyniosło 19 859 zł brutto miesięcznie (czyli o 2% więcej). Najwyższy wzrost wynagrodzeń obserwowany jest w specjalizacjach, takich jak AI developer, AI Fullstack developer, specjalista ds. cyberbezpieczeństwa, architekt danych czy DevOps. Jednocześnie automatyzacja ogranicza zapotrzebowanie na stanowiska niższego szczebla.

Programista z obszaru ERP może zarobić nawet 33,6 tys. zł netto na kontrakcie B2B

No Fluff Jobs (portal z ofertami dla programistów) jeszcze bardziej szczegółowo przygląda się zarobkom w IT. Według danych tej firmy, najwyższe wynagrodzenia w branży w pierwszej połowie 2026 r. oferowano programistom z obszaru ERP – mediana górnych widełek wynagrodzenia dla doświadczonych pracowników sięgnęła 33,6 tys. zł netto (+ VAT) na kontrakcie B2B. Na drugim miejscu znalazła się kategoria architecture IT – do 31,9 tys. zł netto (+ VAT) na kontrakcie B2B. Na trzeciej pozycji znalazły się specjalizacje fullstack (do 30,2 tys. zł netto + VAT na kontrakcie B2B) oraz AI (do 30,1 tys. zł netto + VAT na kontrakcie B2B).



FOT. 123 RF

Fachowcy z unikalnymi kompetencjami są najlepiej wynagradzani na rynku

– Choć ogólna liczba ofert pracy dla programistów rośnie, co jest świetną wiadomością dla kandydatów, to struktura tego wzrostu uległa zmianie. Mamy do czynienia z rynkiem dwóch prędkości: z jednej strony toczy się agresywna walka o seniorów – pracowników doświadczonych, posiadających unikalną wiedzę architektoniczną i biznesową w IT, z drugiej strony widzimy ogromną barierę wejścia dla osób na początku drogi – przyznaje Paulina Król, dyrektor ds. kadr i operacji w No Fluff Jobs.

W kolejnych miesiącach presja płacowa może być najbardziej widoczna właśnie na styku kilku obszarów: AI, danych, chmury, architektury oraz cyberbezpieczeństwa. Jednak samo posługiwanie się narzędziami AI nie będzie uzasadniało wyższej stawki. Pracodawcy szukają zwykle znajomości AI połączonej z konkretną specjalizacją – analizą danych, backendem, testowaniem lub chmurą.

– Coraz częściej słychać głosy, że długofalowy rozwój sektora nie będzie możliwy bez inwestowania w juniorów. Coraz częściej pojawia się pytanie o to, kto za kilka lat zastąpi dzisiejszych seniorów i ekspertów. Organizacje, które już dziś tworzą przestrzeń do rozwoju młodych talentów, mogą w przyszłości zyskać istotną przewagę konkurencyjną – mówi Piotr Trzmiel, dyrektor ds. rozwoju biznesu w Theprotocol.it, serwisie z Grupy Pracuj.

Spójrzmy na popyt na pracowników i wynagrodzenia w innych branżach. Z potężnym deficytem pracowników boryka się m.in. sektor budowlany. Na rynku brakuje – według Barometru Zawodów – monterów instalacji budowlanych, mechaników sprzętu do robót ziemnych, dekarzy, wykończeniowców (malarzy, szpachlarzy, monterów płyt kartonowo-gipsowych czy glazurników-płytkarzy), murarzy, zbrojarzy, instalatorów wodno-kanalizacyjnych i hydraulików. Oferty zatrudnienia dla pracowników fizycznych (wykwalifikowanych i bez kwalifikacji) stanowią 16% wszystkich ofert na Pracuj.pl. Więcej (18%) ma tylko sprzedaż.

Na rynku brakuje nawet 200 tys. kierowców ciężarówek; ich pensje nie rosną tak szybko jak popyt na nich

Doświadczeni fachowcy, np. dekarze lub murarze, mogą liczyć na pensje powyżej 10 tys. zł brutto. Ale za granicą te stawki są dużo wyższe i sięgają na umowach kontraktowych nawet 20 tys. zł. Na przykład spawacz w Polsce może zarobić 6–12 tys. zł (w Danii 22 tys. zł na zleceniu – według Centralnej Bazy Ofert Pracy). Dekarze zarobią w Polsce od płacy minimalnej do 12 tys. zł. W ofercie pracy w Holandii podano kwotę 28 tys. zł brutto na umowie-zleceniu.

Do zawodów deficytowych od lat należą kierowcy samochodów ciężarowych. Ich wynagrodzenia w ubiegłym roku wyniosły średnio na rękę 8838 zł, a mediana zarobków osiągnęła 9 tys. zł netto – wynika z danych Truckers Life oraz Transportu i Logistyki Polskiej. Jedynie 1/3 kierowców, którzy zostali zapytani w badaniu, otrzymywała wynagrodzenie powyżej 10 tys. zł na rękę.

– W przypadku transportów specyficznych, takich jak np. przewóz środków chemicznych czy paliw, pensje sięgają 15–17 tys. zł netto w skali miesiąca. Na trasach krajowych standardowo wynoszą 5–8 tys. zł. W przewozach międzynarodowych wynagrodzenia rzędu 8–10 tys. zł netto miesięcznie mogą otrzymać kierowcy ciężarówek z naczepą plandekową – wyjaśnia Mariusz Frąc, współwłaściciel firmy transportowej MaWo Group, ekspert BCC ds. rynku transportowego.

Około 18 tys. (na 24 tys.) właścicieli warsztatów samochodowych nie może znaleźć wykwalifikowanych pracowników

Tymczasem w Polsce brakuje obecnie od około 120 tys. do 150 tys. zawodowych kierowców ciężarówek i nawet 200 tys. w okresach wzmożonego zapotrzebowania na usługi przewozowe. Przeglądając oferty pracy, nasuwa się jeszcze jeden wniosek – widać duże zapotrzebowanie na mechaników samochodowych. Stowarzyszenie Dystrybutorów i Producentów Części Motoryzacyjnych wskazuje, że nawet ok. 18 tys. (na 24 tys.) właścicieli warsztatów nie może znaleźć wykwalifikowanych pracowników. Różnice w pensjach są dość duże – zaczynają się od płacy minimalnej, a kończą na ok. 15 tys. zł brutto miesięcznie.©℗

eprasa.pl 791b6490e2

FIRMA

Polska ma złoża ropy, ale z nich nie korzysta. Boimy się Niemców

Kilka kilometrów od Świnoujścia, pod dnem Bałtyku, znajduje się ropa, która mogłaby dać Polsce namiastkę bezpieczeństwa, w razie problemów z importem w dobie szalejących cen surowca i zerwania łańcuchów dostaw.

Paweł Zielewski

To złoże, określane największym konwencjonalnym odkryciem ropy naftowej w historii Polski, nie uczyni nas naftowym mocarstwem, ale mogłoby choćby przez kilka lat pokrywać część zapotrzebowania. Mamy złoże, technologię i strategiczny interes, ale wciąż nie mamy państwa zdolnego podjąć odważną dyskusję i decyzję. A wszystko dlatego, że zaprotestowali niemieccy ekolodzy.

Wystarczy jedno - mniejsze, większe, całkiem ogromne - zamieszanie w jednym punkcie światowej mapy, aby importerzy zaczęli nerwowo przeliczać zapasy, media wpadły w szaleństwo czarnowidztwa, politycy obrzucać się kolejnymi tonami błota, a kierowcy pylony słowami uznawanymi za obelżywe. Nie tylko Polska obrywa rykoszetem w konflikcie wokół cieśniny Ormuz, a ten praktycznie wymknął się spod jakiejkolwiek kontroli. Wstrzymanie dostaw surowca z regionu słusznie zdenerwowało połowę świata (w tym nas, importujących około 40 proc. całego potrzebnego gospodarce do życia paliwa). Cały kłopot w tym, że Polska – przynajmniej teoretycznie - mogłaby zaradzić temu, by tego rodzaju szok nie przeistoczył się w udar.

Jezioro pod morzem i co z tego wynika

Kilka kilometrów od Świnoujścia mamy pod morzem ropę. Może nie morze ropy, ale przynajmniej spore jezioro. Na dodatek wcale nie tak głęboko - jakieś 2,7 kilometra pod dnem morza, które w tym miejscu ma co najwyżej 10 metrów głębokości. Tylko że ta ropa pod dnem, pod dnem pozostanie, nie dlatego, że nie da się jej wydobywać albo byłoby to nieopłacalne. Nawet nie dlatego, że projekt od razu musiałby oznaczać katastrofę środowiskową, bo to nieprawda. Zostanie tam, bo żyjemy w kraju, który do perfekcji opanował sztukę paraliżowania samego siebie.

Potrafimy odkryć zasób, oszacować jego potencjał, wpisać bezpieczeństwo energetyczne do kolejnych strategii, powołać zespoły, przeprowadzić konsultacje i być dumnym z profesjonalnego wydawania publicznych pieniędzy. Ale gdy przychodzi do tak przyziemnej rzeczy, jak podjęcie decyzji i skonfrontowania się ze wszystkimi jej skutkami – cisza. Nie ma nas, sprawy nie ma, udajmy, że pada deszcz.

Dlaczego wracamy do sprawy ropy pod Świnoujściem? Nie z powodu Ormuz i jej konsekwencji, bo Polska nie kontroluje żadnego z czynników, które sprawiły, że oto mamy kłopot, jaki mamy (nie tylko my). Dlatego, że na wyciągnięcie ręki mamy możliwość ograniczania ryzyka i nikogo odważnego, kto by tę rękę wyciągnął.

Nie będziemy drugim Kuwejtem, ale...

Tutaj zaczyna się problem ze złożem Wolin East. Według wstępnych szacunków inwestora złoże Wolin East może zawierać około 22 mln ton ropy i jakieś 5 mld metrów sześciennych gazu możliwego do gospodarczego wykorzystania. Nie są to jeszcze ostateczne, urzędowo zatwierdzone zasoby eksploatacyjne, rzeczywista wielkość złoża, koszt wydobycia i opłacalność całego przedsięwzięcia wymagają analiz.

Nie zostaniemy drugim Kuwejtem, obywatele nie dostaną naftowej dywidendy jak w latach 80. XX wieku w Wenezueli, ceny paliw nie spadną z dnia na dzień, a polska gospodarka nie uniezależni się od importu. To wszystko nie będzie miało miejsca. Kropka. Żaden ze snów o petrozłotówkach nie jest warunkiem strategicznego znaczenia złoża.

Ważne jest tylko to, że według przedstawianych ocen przemysłowe wykorzystanie Wolin East mogłoby przez kilka lat pokrywać około 4–5 proc. rocznego zapotrzebowania Polski na ropę. Mało? W spokojnych czasach taki udział spokojnie można sobie zbyć wzruszeniem ramion, tym bardziej że nie można czegoś takiego wykorzystać politycznie. Nie pasuje do narracji o historycznych przełomach i surowcowej niepodległości. Ale czasy nie są spokojne. To nam chyba umyka.

Suma wszystkich strachów

Bezpieczeństwo państwa to zbiór mało malowniczych rozwiązań częściowych, niedoskonałych i mało widowiskowych. Awaryjne zasilanie nie musi obsługiwać całego miasta, żeby uratować rannych i chorych w szpitalu, więc i krajowe złoże nie musi pokrywać całego zapotrzebowania, aby mieć znaczenie wtedy, gdy import staje się droższy, trudniejszy albo fizycznie ograniczony.

Cztery czy pięć procent w „zwyczajnym" roku można nazwać niewielkim udziałem. W czasie poważnego kryzysu może to być paliwo dla części transportu, rolnictwa, przemysłu, służb ratowniczych albo infrastruktury krytycznej. Nie wystarczy do zapewnienia pełnego bezpieczeństwa, ale może ograniczyć skalę niebezpieczeństwa. Jeśli państwo nie potrafi dostrzec różnicy między brakiem pełnej niezależności a zmniejszeniem zależności, to nie prowadzi polityki strategicznej tylko politykę Power Pointa.



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Złoże Wolin East nie zastąpi tankowców i rurociągów, ale ropa, która czeka pod dnem Bałtyku, zapewni dodatkowe poczucie bezpieczeństwa. Szczątkowe, ale to lepsze, niż żadne. Problem w tym, że brakuje nawet wiążącego, rozsądnego planu, jak spróbować(!) po nią sięgnąć

Wolin East ma tylko jedną, za to zasadniczą, wadę. Znajduje się w Polsce, czyli w kraju, w którym chcemy energii, ale nie chcemy elektrowni, chcemy produktów, ale przeszkadzają nam fabryki, chcemy nowoczesnych portów, lecz irytują nas ciężarówki, chcemy gazu, ale za żadne skarby odwiertów. Można te wyliczankę ciągnąć długo.

Potrzebujemy ropy, ale najlepiej, gdyby ktoś ją wydobywał z dala od naszych plaż, a jeszcze lepiej w kraju, którego standardom środowiskowym nie musimy przyglądać się zbyt uważnie. Wtedy produkt jest w pełni akceptowalny, bo cały społeczny, ekologiczny i polityczny koszt zostaje elegancko wyprowadzony poza nasze pole widzenia.

To wygodne, chociaż ani szczególnie uczciwe, ani bezpieczne.

Będzie, nie będzie, sprawdzić trzeba koniecznie

Można uważać ropę za paliwo odchodzącej epoki i jednocześnie rozumieć, że ta epoka jeszcze się nie skończyła. Można inwestować w transformację, a równolegle zabezpieczać przejściowy okres własnym wydobyciem, czy też zmniejszać zużycie ropy, nie udając przy tym, że popyt zniknął tylko dlatego, że przestaliśmy wydobywać surowiec w Europie.

Projekt wydobywczy na Bałtyku wymaga niezwykle restrykcyjnej oceny. Ryzyko wycieku, wpływ na ekosystem, bezpieczeństwo techniczne, skutki dla rybołówstwa i turystyki nie są drobiazgami, ale odpowiedzialne podejście do każdego z tych elementów jest chyba bardziej niż oczywiste. Z ochrony środowiska nie można robić dekoracji, ale nie można też robić z niej uniwersalnego narzędzia blokowania każdej inwestycji. Istnieje przecież zasadnicza różnica między sprawdzeniem, czy przedsięwzięcie jest bezpieczne, a prowadzeniem procedury w taki sposób, aby żadna decyzja nigdy nie zapadła. Pierwsze jest obowiązkiem państwa, drugie jest jego kapitulacją.

W przypadku złoża Wolin East bliskość niemieckich kurortów wywołała silny opór po drugiej stronie granicy. Organizacje ekologiczne i lokalne inicjatywy domagają się powstrzymania nowych projektów naftowych i gazowych na Bałtyku. Pod petycją zebrano prawie 90 tys. podpisów. I to też jest jasne: Niemcy mają prawo bronić swoich interesów, samorządowcy z Uznamu odpowiadają przed mieszkańcami czy właścicielami hoteli i pensjonatów. Dla nich krajobraz i reputacja kurortów są realną wartością gospodarczą.

Nie ma w tym żadnej niespodzianki. Niespodzianką jest fakt, że polskie państwo broni się przed bronieniem własnego interesu. Wolin East znajduje się w polskiej strefie ekonomicznej. Projekt może wymagać konsultacji transgranicznych, ale sama świadomość konieczności ich przeprowadzenia nie może nas – do jasnej! - paraliżować.

Nie chodzi o lekceważenie niemieckich obaw. Chodzi o elementarną symetrię interesów. Łatwo jest wpaść w „propolską", płaską narrację, że niemieckie kurorty mają prawo walczyć o turystów, ale Polska ma obowiązek walczyć o własne bezpieczeństwo. I prawo do zaproszenia do dyskusji.

Nikłe poczucie bezpieczeństwa wygrywa z zerowym

Nawet nikłe poczucie bezpieczeństwa wymaga utrzymania zapasów interwencyjnych ropy i paliw, które mają odpowiadać co najmniej 90 dniom średniego dziennego importu netto ropy z poprzedniego roku. Dziewięćdziesiąt dni brzmi uspokajająco, póki kryzys jest krótki, dostawy da się szybko przekierować, a rynek pozostaje płynny. Jeżeli zakłócenia obejmują kilka regionów, transport morski drożeje, armatorzy ograniczają rejsy, a inne kraje również zaczynają walczyć o dostępne ładunki, sytuacja staje się znacznie trudniejsza.

Wolin East nie zastąpi rezerw, Naftoportu, rurociągów ani kontraktów importowych. Nie ochroni kierowców przed światowymi wahaniami cen. Może być jednak dodatkową warstwą zabezpieczenia. Rezygnacja z krajowego złoża tylko dlatego, że nie zaspokoi całego popytu i protestują Niemcy, przypomina demontaż gaśnic dlatego, że nie ugaszą pożaru całego miasta.

W przypadku Wolin East nie należy przesądzać wyniku. Być może dalsze badania pokażą, że zasoby są mniejsze od wstępnych szacunków, a może koszt infrastruktury będzie zbyt wysoki, zaś wymagania środowiskowe sprawią, że projekt okaże się nieopłacalny. Każdy z tych powodów może uzasadniać rezygnację z inwestycji, ale nie może usprawiedliwiać obaw przed podjęciem decyzji.

Nie potrzebujemy ani narodowej euforii, ani ekologicznej histerii. Potrzebujemy chłodnej oceny strategicznej. Państwo musi nauczyć się mówić „tak" albo „nie", a porzucić miękkie „zobaczymy", „prowadzimy analizy", „trwają uzgodnienia", bo „sprawa jest złożona". Państwo, które potrafi jedynie przedłużać procedurę, nie jest ostrożne, tylko bezradne.

Być może Wolin East nigdy nie stanie się działającym polem naftowym. Jeśli przesądzą o tym geologia, ekonomia albo nieusuwalne ryzyko środowiskowe, trzeba będzie taki wynik zaakceptować.

Za kilka lat może się okazać, że złoże było zbyt małe, wydobycie za drogie, a projekt technicznie nieuzasadniony. Może się jednak okazać coś znacznie gorszego. Że ropa była. Tylko państwa zabrakło. ©℗

eprasa.pl 791b6490e2

ŻYWNOŚĆ

Coś nieoczekiwanego dzieje się na rynku miodu

Rynek miodu ma konsumentom wiele do zaoferowania. Na sklepowych półkach i bezpośrednio w pasiekach znajdziemy różne rodzaje, każdy ma swój smak, kolor i konsystencję.

Katarzyna Zawada

Od wiosny pszczoły ciężko pracują, aby zebrać nektar wybranych kwiatów i od tego zależy, jaki finalnie produkt jest dostępny o danej porze roku. Po jakie więc miody sięgać jesienią? Z jakimi trudnościami w sezonie mierzą się pasieki? - Świadomość klientów z roku na rok rośnie i klienci, jeśli są pewni pszczelarza, wolą wybrać produkt lepszy jakościowo, nawet za trochę wyższą cenę - mówi nam jeden z rozmówców.

Ciemne miody wracają do łask. Jesień to ich pora roku

Produkcja miodu nie jest taka prosta, jak się wydaje. Aby powstał jeden słoik miodu, pszczoły muszą zebrać nektar z kilku milionów kwiatów. Dodatkowo, muszą też zapewnić pokarm sobie i przygotować ule na zimę. Na dalszym etapie, gdy już płynne złoto jest pozyskane, a woda odparowana, proces przejmuje człowiek. Pszczelarze odwirowują i oczyszczają miód.

Począwszy od wiosny, każdy rodzaj miodu ma swój „czas" produkcji. Jako pierwsze zaczęły pojawiać się miody rzepakowe, potem akacjowe, wielokwiatowe, lipowe i gryczane. We wrześniu hitem może być miód wrzosowy, zbierany z kwitnących kwiatów, o ciemnej barwie i specyficznym aromacie. Wyróżnia się także miód spadziowy, który pochodzi ze słodkiej rosy na igłach jodły, a nie z nektaru.

- Jesienią zauważam także wyraźną zmianę w preferencjach. Klienci chętniej sięgają po miody ciemne, wyraziste i o głębokim profilu. Bardzo chętnie wybierają też miód z cytryną i imbirem, chwalą, że idealnie pasuje do jesiennej herbaty - mówi nam Radosław Turkiewicz z Pasieki Słodkie Roztocze na Lubelszczyźnie.

Jesień to także okres, gdzie wciąż sprawdzają się zakupione wcześniej słoiki odmian wiosennych i letnich.

- Po upalnym i suchym lecie nadeszła jesień, a wraz z nią okres przeziębień. Najczęściej polecanym przez nas miodem klasycznym, który warto mieć w swojej spiżarce w tym okresie, jest miód lipowy - idealny do jesiennych herbat i jako wsparcie przy osłabieniu organizmu. Niestety, zbiory miodu lipowego w tym roku były bardzo słabe ze względu na upały i suszę w okresie nektarowania kwiatów lipy - przyznaje Justyna Kalińska-Kopciał z Bartnika Mazowieckiego.

Dla pasiek wyznacznikiem dobrego sezonu są więc w większości pogoda i położenie. Jeżeli zbiory danych roślin są udane, można liczyć na obfitą produkcję, a co za tym idzie - zysk. Niektórzy pszczelarze dopiero teraz, z przyjściem chłodnych dni, rozpoczynają wysoką sprzedaż.



FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ/POLSKA PRESS

Za dobry miód trzeba zapłacić. Cena jest więc wyznacznikiem jakości

- Wrzesień to u nas dopiero początek wysokiego sezonu w sprzedaży miodu, większość klientów decyduje się na zakup w momencie przyjścia pierwszych przeziębień. W tym roku już teraz widzimy duży powrót do klasyki, czyli miodów wielokwiatowych i rzepakowych. Klienci coraz częściej pytają też o ciemniejsze miody, jak gryczany czy spadziowy, choć na naszych terenach trudno je pozyskać jako czysty miód odmianowy. Widać wyraźnie, że świadomość klientów z roku na rok rośnie i klienci, jeśli są pewni pszczelarza, wolą wybrać produkt lepszy jakościowo, nawet za trochę wyższą cenę - tłumaczy Tomasz Cheda z Pasieki Rogowa z okolic Radomia.

Miody miodom nierówne. Za dobry produkt trzeba zapłacić

Kwestia jakości w kontekście miodu przewija się dość często. Dziś produkt można kupić wszędzie - w marketach, na targowiskach, bezpośrednio z pasiek czy na festiwalach, ale to już nie cena jest wyznacznikiem ostatecznej decyzji klienta. Liczą się m.in. miejsce pochodzenia, data rozlewu czy sam wygląd surowca. Im lepszy miód, tym wyższa stawka za słoik. Najdroższe mogą być miody unikalne, których jest mniej niż tych popularnych. To, ile kosztuje produkt, może być poniekąd wyznacznikiem wspomnianej wyżej jakości. Za prawdziwy dar pszczół trzeba zapłacić kilkadziesiąt złotych. Jeśli duży słój miodu kosztuje poniżej 35-40 zł, warto zastanowić się nad zakupem.

Przykładowo: jedna z pasiek w Świętokrzyskiem wycenia miód wielokwiatowy na 40 zł za słoik, miód faceliowy na 45 zł. Na Śląsku wyrób prosto od pszczół uda się znaleźć od 36 zł za 720 ml, na Mazowszu ceny zależą od rodzaju - za lipowy, rzepakowy czy akacjowy 40 zł, droższy jest wrzosowy - 60 zł. W Małopolsce lokalny pszczelarz oferuje miód lipowy lub wielokwiatowy za 45 zł, nektarowo-gryczany za 50 zł i spadziowy za 68 zł za słoik.

Zaufanie to podstawa biznesu. Jeśli produkt jest dobry, klient wróci

Jak zatem dotrzeć do klienta, aby wybrał miód? Mnogość wyboru jest, więc trzeba się natrudzić, aby zbudować zaufaną markę. Dodatkowo, pszczelarze mają też swoje problemy – boją się o napływ importowanego surowca czy mniejszą produkcję, spowodowaną zawirowaniami pogodowymi. Ich zdaniem, miód powinien kosztować więcej, ale nie podnoszą drastycznie stawek, aby nie odstraszyć klientów.©℗

PRAWO I PODATKI

Polska wie, co robić. Problem, że tego nie robi

Paweł Zielewski

Polska gospodarka ma za sobą trzy dekady niemal nieprzerwanego wzrostu. Awansowała do grona państw rozwiniętych, utrzymuje tempo rozwoju wyższe niż największe gospodarki Europy Zachodniej i przyciąga uwagę międzynarodowych inwestorów.

Zdaniem Pawła Borysa, partnera zarządzającego MCI Capital, dotychczasowy sukces nie gwarantuje jednak równie dobrych wyników w przyszłości. Polska musi przejść od adaptowania zagranicznych rozwiązań do tworzenia własnych technologii, innowacji i firm o globalnej skali.

Czy polska gospodarka znalazła już nowy model rozwoju? Czego brakuje rodzimym przedsiębiorstwom? Dlaczego kapitał nie zawsze spotyka się z najbardziej ambitnymi projektami? To pytania, które wciąż czekają na swoje wiążące odpowiedzi. Pytania, przed którymi tym razem stanął Paweł Borys, były prezes PFR, obecnie partner zarządzający MCI Capital.

Sukces jest, ale globalnych marek nie ma

Paweł Borys zwraca uwagę, że Polska należy do stosunkowo nielicznej grupy państw, które przez wiele lat rozwijały się szybko i bez długotrwałych załamań. Krajowa gospodarka nadal rośnie szybciej niż gospodarki Niemiec, Francji czy Włoch, co jest dostrzegane przez zagranicznych inwestorów. Jednocześnie dotychczasowy model w znacznej mierze opierał się na przejmowaniu technologii z Zachodu oraz ich skutecznym wdrażaniu przez dobrze wykwalifikowanych i zaangażowanych pracowników. Ten mechanizm pozwolił zmniejszyć dystans rozwojowy, ale może nie wystarczyć do wejścia do ścisłej światowej czołówki.

Problemem pozostaje niewielka liczba polskich marek o międzynarodowym znaczeniu, ograniczona skala własnych innowacji oraz stosunkowo płytki rynek kapitałowy. Jeżeli Polska chce trwale znaleźć się w gronie najbogatszych państw, musi nie tylko wykorzystywać technologie stworzone gdzie indziej, lecz także zacząć je projektować, rozwijać i komercjalizować.

Kapitał jest. Brakuje ambitnych projektów

Czy największą barierą dla rozwoju polskich firm pozostaje dostęp do finansowania?

- Kapitału na rynku jest coraz więcej. Znaczne środki znajdują się w sektorze finansowym, a branża private equity i venture capital, choć nadal wymaga wzmocnienia, jest gotowa finansować perspektywiczne przedsięwzięcia - deklaruje partner zarządzający MCI Capital.

Jego zdaniem, większym wyzwaniem jest niedostateczna liczba firm, które chcą rosnąć ponad lokalną lub krajową skalę. Wielu przedsiębiorców zbyt szybko akceptuje osiągnięty poziom rozwoju i samodzielnie tworzy dla swoich organizacji „szklany sufit", a tymczasem wejście na zagraniczne rynki wymusza inwestycje, podnoszenie jakości zarządzania, transfer wiedzy oraz szybsze wdrażanie technologii.

Polskie przedsiębiorstwa nadal zbyt wolno korzystają również ze sztucznej inteligencji, chmury obliczeniowej, automatyzacji i robotyzacji. Są to technologie szczególnie istotne w warunkach starzenia się społeczeństwa i zmniejszania liczby pracowników. Mogą zwiększyć produktywność i konkurencyjność, ale wymagają kompetentnych menedżerów, gotowości do podejmowania ryzyka oraz ciągłego uczenia się.

Lista barier niemal się nie zmienia

Zdaniem Pawła Borysa w Polsce często wiadomo, jakie działania należy podjąć, lecz mimo to decyzje nie zapadają.

- Od wielu lat przedsiębiorcy wskazują te same przeszkody: skomplikowany system podatkowy, ograniczoną współpracę nauki z biznesem, niedoskonały system zamówień publicznych oraz niejasne lub nieskuteczne regulacje dotyczące komercjalizacji wynalazków - mówi.

Jednym z przykładów jest sytuacja naukowców tworzących rozwiązania, które mogą znaleźć zastosowanie w biznesie. Brak przejrzystych zasad udziału twórców w przyszłych korzyściach utrudnia przenoszenie pomysłów z uczelni do przedsiębiorstw. To właśnie takie szczegółowe rozwiązania mogą decydować o tym, czy innowacja pozostanie w laboratorium, czy stanie się podstawą nowej firmy i produktu. ©℗

eprasa.pl 791b6490e2

PRAWO I PODATKI

Toczy się gra o miliardy i duży procent polskiego eksportu rolnego

Polska jest drugim po Włoszech producentem tytoniu w Unii Europejskiej. Tytoń i wyroby tytoniowe co roku stanowią blisko 10 proc. wartości całego polskiego eksportu rolno-spożywczego.

Grzegorz Gajda

Planowane regulacje unijne mogą nawet całkowicie przekreślić przyszłość upraw tytoniu w Polsce. Co nowe dyrektywy podatkowe i zdrowotne oznaczają dla polskich rolników? Czy polskie uprawy zastąpi tani tytoń sprowadzany z Chin, Indii i Brazylii? O tym dyskutowano podczas Forum Ekonomicznego w Karpaczu.



FOT. WIKIPEDIA.ORG

Najbliższe miesiące zdecydują o całych dekadach w przetwórstwie

To jest gra o kilka miliardów euro

Debata o przyszłości polskiego tytoniu wykracza poza produkcję rolną. Dotyczy losu kilku tysięcy gospodarstw, rozbudowanego sektora przetwórczego, wpływów podatkowych oraz ważnej części polskiego eksportu rolno-spożywczego. Unia Europejska zaostrza wymogi co do wyrobów tytoniowych, planuje zmiany w podatku akcyzowym i wspólnotowej polityce rolnej.

Rozmawiano o tym w specjalnej debacie podczas Forum Ekonomicznego w Karpaczu. W dyskusji uczestniczyli: Jerzy Chróścikowski - Senator RP, Szymon Sikorski z Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie, Janusz Wojciechowski - Komisarz Unii Europejskiej ds. Rolnictwa w latach 2019-2024, Jakub Olipra - Analityk Rynku Rolnego i Dariusz Kozłowski, wójt gminy Telatyn.

Polskie wyroby tytoniowe stanowią około 10 proc. wartości eksportu rolno-spożywczego. Przelicza się to na 5 mld euro i blisko 0,5 proc. polskiego PKB.

Polska jest jednym z kluczowych producentów i eksporterów wyrobów tytoniowych. Mamy ponad trzy tysiące gospodarstw, które zajmują się uprawami tytoniu. Niektóre regiony są szczególnie eksponowane na skutki planowanych regulacji. Nie można ograniczać tego wpływu jedynie do plantatorów. To także bardzo rozbudowane przetwórstwo tytoniu, a około 90 proc. jego produkcji trafia na eksport. Polska jest swego rodzaju hubem przetwórczym – dużo kupujemy tytoniu nieprzetworzonego, następnie go przetwarzamy i eksportujemy - wylicza Szymon Sikorski z Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie.

Wyroby tytoniowe stanowią około 20 proc. naszej nadwyżki w handlu artykułami rolno-spożywczymi.

Kiedy więc chwalimy się sukcesami polskich eksporterów artykułów rolno-spożywczych, trzeba pamiętać, że bez tytoniu i wyrobów tytoniowych tego sukcesu w takim wymiarze by nie było. Mówimy o kwocie prawie 5 mld euro. To około 0,5 proc. naszego PKB. W związku z tym jest to gra o naprawdę dużą stawkę – dodaje.

W ocenie uczestników debaty szczególnie istotne jest spojrzenie na sektor jako na cały łańcuch gospodarczy – od gospodarstwa rolnego, przez skup i przetwórstwo, po eksport i wpływy podatkowe.

Rolnicy nie powinni być kozłami ofiarnymi

Jeszcze dekadę temu uprawą tytoniu zajmowało się około 12 tys. polskich gospodarstw. Obecnie jest ich nieco ponad 3 tys.

Zmniejsza się również powierzchnia upraw, choć jednocześnie postępuje konsolidacja gospodarstw. Średnie gospodarstwo tytoniowe jest dziś większe niż dawniej, a sama produkcja bardziej wyspecjalizowana i kapitałochłonna.

Były unijny komisarz Janusz Wojciechowski przekonywał, że polityka ograniczania konsumpcji tytoniu powinna koncentrować się przede wszystkim na zdrowiu publicznym, a nie na eliminowaniu producentów rolnych z systemu wsparcia.

Walka z nałogiem tytoniowym nie powinna zaczynać się od plantatorów tytoniu i ich gospodarstw. Dzisiaj sytuacja jest bardzo trudna, bo wygasają wszystkie formy wsparcia plantatorów w ramach ogólnego systemu pomocy dla rolników. Zaczyna się batalia o to, by plantatorów tytoniu nie wykluczyć z jakiejkolwiek unijnej pomocy. Nie rolnicy powinni być kozłami ofiarnymi w walce z nałogiem - uważa były komisarz.

Janusz Wojciechowski mówił o planach redukcji unijnego finansowania rolnictwa o około 30 proc., co w przypadku Polski oznaczałoby ubytek środków z 5 mld euro rocznie do około 3,5 mld euro.

Lubelszczyzna jest najbardziej narażona

Konsekwencje zmian mogą być szczególnie dotkliwe dla Lubelszczyzny. Dariusz Kozłowski, wójt gminy Telatyn, podaje przykład powiatu tomaszowskiego, w którym uprawy tytoniu są podstawowym źródłem dochodu.

Uprawy tytoniu zajmują tutaj bardzo dużą część gospodarstw. Powiat biłgorajski i cały region Lubelszczyzny są szczególnie związane z tą produkcją. To nie jest kwestia kilku osób. Od tych upraw zależy życie wielu rodzin. Doświadczaliśmy już w rolnictwie wielu reform. Widziałem, jak stopniowo likwidowano gospodarstwa zajmujące się hodowlą bydła czy trzody chlewnej. Plantatorzy buraka cukrowego również schodzili z produkcji. Obawiam się, że dokładnie to samo może wydarzyć się z gospodarstwami tytoniowymi.

Nie chodzi tylko o to, czy rolnik dostanie dopłatę. Chodzi o przyszłość jego gospodarstwa. Są gospodarstwa tytoniowe wyspecjalizowane, wyposażone w profesjonalny sprzęt, maszyny do zbioru i suszarnie. W ten sektor zainwestowano ogromne pieniądze. I co teraz? Rolnicy mają się przestawić na zioła albo wierzbę energetyczną? To jest nierealne. Nie można z dnia na dzień przestawić gospodarstwa na zupełnie inną produkcję - pyta Dariusz Kozłowski.

Samorządowiec zwraca uwagę, że gospodarstwa tytoniowe nie są „prostymi", niskokapitałowymi gospodarstwami rolnymi. Wiele z nich posiada specjalistyczny sprzęt, suszarnie oraz maszyny wykorzystywane do zbioru i przetwarzania surowca. Inwestycje w tego typu infrastrukturę były często realizowane przez całe pokolenia.

Dlatego – jego zdaniem – propozycja, aby plantatorzy po prostu zmienili profil produkcji i zaczęli uprawiać inne rośliny, jest oderwana od realiów ekonomicznych.

Zmiana produkcji wymagałaby bowiem nie tylko znalezienia alternatywnej uprawy, ale również zakupu nowych maszyn, przebudowy infrastruktury i poniesienia kosztów związanych z wejściem na nowy rynek.

Trzeba też pamiętać o pewnym paradoksie. Możemy chcieć ograniczać negatywny wpływ tytoniu na zdrowie społeczeństwa, ale problem nie zniknie tylko dlatego, że przestaniemy produkować tytoń w Polsce. Wtedy po prostu nie zaczniemy importować go z zagranicy - dodaje senator Jerzy Chruścikowski.

Restrykcyjna polityka wobec europejskiej produkcji może doprowadzić do ograniczenia krajowych upraw, ale niekoniecznie do proporcjonalnego ograniczenia konsumpcji. W efekcie Europa może zacząć w większym stopniu importować produkt, którego własną produkcję wcześniej ograniczyła - ostrzega.

Energia kolejnym problemem

Regulacje nie są jedynym zagrożeniem. Uczestnicy debaty wskazywali także na coraz wyższe koszty energii, pracy i paliw. Problem dotyka zarówno rolnictwa, jak i całego przetwórstwa. W debacie zwracano uwagę na różnicę między europejskimi a amerykańskimi cenami energii oraz na ryzyko pogłębiania się deficytu energetycznego w Polsce.

Jeżeli ceny energii rosną, a jednocześnie nakładamy kolejne obciążenia na gospodarkę, to konkurencyjność europejskiego rolnictwa i przemysłu będzie coraz słabsza.

Nie chodzi tylko o tytoń.

Jeżeli chcemy rozwijać rolnictwo 4.0, 5.0 czy 6.0, czyli rolnictwo wykorzystujące nowe technologie, musimy mieć energię. Tymczasem Polska ma problem z deficytem energetycznym. Jak chcemy uprawiać i suszyć tytoń, jak chcemy automatyzować gospodarstwa i zwiększać ich efektywność, jeżeli jednocześnie nie zapewnimy odpowiedniej ilości taniej energii? Możemy pisać kolejne raporty o innowacyjności, robotyzacji i nowoczesnym rolnictwie, ale bez rozwiązania problemu energii gospodarczo nie wytrzymamy konkurencji ze światem – podkreśla Szymon Sikorski.

Akcyza może napędzać szarą strefę

Kolejnym, poważnym zagrożeniem jest polityka akcyzowa. Senator Jerzy Chruścikowski wskazywał na nowe propozycje zmian w unijnym systemie opodatkowania wyrobów tytoniowych. Część wpływów z akcyzy miałaby trafiać do budżetu UE. Problem w tym, że wyższe opodatkowanie legalnych produktów może zwiększać szarą strefę, która w Polsce już sięga 7 proc. rynku.

Najprostsza definicja krzywej Laffera mówi, że jeżeli będziemy zwiększać obciążenia fiskalne, dochody państwa w pewnym momencie zaczną spadać. Ludzie będą szukać czegoś innego – tańszego, być może gorszego, ale stanowiącego substytut legalnego produktu.

W przypadku wyrobów tytoniowych działa bardzo prosty mechanizm. Jeżeli legalny produkt staje się coraz droższy, część konsumentów szuka alternatywy na rynku nielegalnym.

To nie jest tylko kwestia wpływów podatkowych. Rozwój szarej strefy oznacza również problemy związane z jakością produktów i kontrolą rynku. Dlatego polityka podatkowa powinna uwzględniać nie tylko założenie, że wyższa stawka oznacza większe wpływy. Przy zbyt wysokim opodatkowaniu może zadziałać mechanizm odwrotny – wyjaśnia Jakub Olipra.©℗

eprasa.pl 791b6490e2

PROGRAMOWO

G. 16:50

Szpital św. Anny

TVN

Wiktor proponuje Kai randkę, ona jednak czuje, że powinni zwolnić tempo. Tymczasem na SOR trafia 50-latek z bólem zamostkowym. Jest z nim młoda i piękna partnerka. Kaja nie wyklucza zawału, ale sprawdza dalej, gdy dochodzi do nagłego zatrzymania krążenia. Okazuje się, że partnerka pacjenta to córka wiceprezydenta miasta, której ojciec wezwał wybitnego kardiologa do nadzorowania leczenia – dr. Strzemińskiego, którego Kaja już poznała... Ponowne spotkanie z profesorem przypomina rollercoster. Zyta jest u Tadeusza. Ojciec szykuje się na trening konny, ale... pod krawatem. Niebawem Tadeusz trafia na SOR po upadku z konia. Anna Knapik przyjmuje młodą kobietę po wypadku na rowerze. Dr Orłowska musi podjąć bardzo trudną decyzję. Kasia chce się wyprowadzić i kupić dom, ale niespodzianka sprawia, że dzieci nie chcą mieszkać na dwa domy.





G. 20:50

M jak miłość

TVP 2

Kolejne spotkanie Sowińskiego z Olkiem szybko zmienia się w prowokację i bójkę. Chodakowski jest później tak wzburzony, że zarówno wieczór, jak i większość nocy spędza w barze. Tymczasem Mariusz odkrywa, że dyrektor kliniki ma romans z Kasią. Wybucha niekontrolowaną wściekłością i zjawia się w domu rywala. Dochodzi do brutalnej przepychanki, a pięści idą w ruch! Z kolei Domańska podczas służbowego wyjazdu zdradza Marcinowi, że jej mąż jest bezpłodny. Składa również propozycję Chodakowskiemu, aby został ojcem jej dziecka! W zamian kobieta jest gotowa zapłacić fortunę: aż milion złotych... Martyna natomiast w końcu decyduje się na szczerą rozmowę z Jakubem. Wyznaje detektywowi, że jest w nim zakochana. Karski w odpowiedzi zaprasza przyjaciółkę na oficjalną randkę.

G. 20:15

NA WSPÓLNEJ

TVN

Życie Grega pchniętego nożem przez żonę jest zagrożone. Weronika bardziej martwi się o Ewelinę. W areszcie – jako jej obrońca – z przerażeniem słucha relacji Kalskiej o tym, jak Greg znowu ją pobił do krwi, a potem chciał utopić w wannie. Kobieta jest w okropnym stanie. Roztocka chce jej załatwić psychiatrę, ale Ewelina nie dba o to. Prosi tylko Weronikę, żeby zaopiekowała się jej córką... Zięba uzgadnia z Dorotą nowości w menu ich baru. Jako łasuch jest zachwycony pomysłem współpracy ze specjalistką, którą znalazła wspólniczka. Elena – autorka bloga cukierniczego – uprzedza, że jest trudna w relacjach, ale potrafi robić cudowne desery. Zakrzewska przekonuje ją, by piekła dla nich... Jakiś czas później Dorota w nerwach odbiera telefon – jest bardzo dla kogoś nieprzyjemna! Bednarczuk zwierza się Dance, że mąż nie akceptuje jej fantazji i wręcz zaczyna się jej bać! Do Zimińskiej wpada Halinka, która znalazła listy Janusza. Sądzi, że zamierza się jej... oświadczyć! Nagle puka Bednarczuk, która przyszła na tajne korepetycje z Januszem. Zimińska musi improwizować – wita Teresę jako... swoją sprzątaczkę!



G. 9:55

Vigil

Ale Kino+ HD

Najnowszy serial sensacyjny prosto od producentów głośnego „Bodyguarda". Zniknięcie statku rybackiego oraz tajemnicza śmierć na pokładzie atomowego okrętu podwodnego Trident HMS Vigil stają się przyczynkiem do burzliwego śledztwa. Powszechna uwaga skierowana jest na nadkomisarz Amy Silvę. Funkcjonariuszka rozpoczyna śledztwo. Łatwo nie jest – aby dotrzeć do prawdy, kobieta musi oprzeć się politycznym naciskom.



G. 14:15

Agenci NCIS

AXN

Serial o grupie agentów specjalnych, prowadzących śledztwa kryminalne w obrębie amerykańskiej marynarki wojennej i Marines. W 1. odcinku 10. sezonu prezydent USA wydaje rozkaz ścigania Harpera Dearinga, odpowiedzialnego za atak na NCIS. Ducky próbuje normalnie funkcjonować po zawale serca.

G. 20:30

Felicita

TVP 1

Klara natrafia na ślad regularnych przelewów do Giulii. Wychodzi na jaw, że udział mieli zarówno Kamil, jak i Piotr. Zośka analizuje kolejne teczki, a każdy odnaleziony dokument coraz bardziej podważa wersję wydarzeń Kamila. Oliwka nie kryje rozczarowania postawą matki, zarzucając jej, że śledztwo pochłania ją bardziej niż relacja z własną córką.

eprasa.pl 791b6490e2

KRZYŻÓWKA NR 146

Poziomo:

3) chroni głowę Bartosza Zmarzlika,
6) nagły wzrost gospodarczy,
11) pustynny miraż, fatamorgana,
12) muszkieter z cyklu powieściowego Dumasa,
13) Lipnicka lub Sokołowska,
14) „Gdzie jest …”, amerykański film animowany,
15) łódź półwyścigowa, jedynka,
16) broń miotająca bełty,
17) ulotka propagandowa,
18) święty obraz w cerkwi,
19) kraj w Ameryce Południowej z Machu Picchu,
21) planeta Układu Słonecznego,
23) osesek leśnego ssaka,
26) pędzi próżniacze życie, nicpoń,
27) koń maści czarnej,
30) film krótkometrażowy w reżyserii Stevena Spielberga,
31) karpiowata ryba słodkowodna,
34) wymarły przodek konia domowego,
38) małpiatki z Madagaskaru,
39) większy od smartfona,
40) dramat sportowy z rolą Sylvestra Stallone,
41) zasiada w komisji konkursowej,
42) potrawa z piekarnika.

Pionowo:

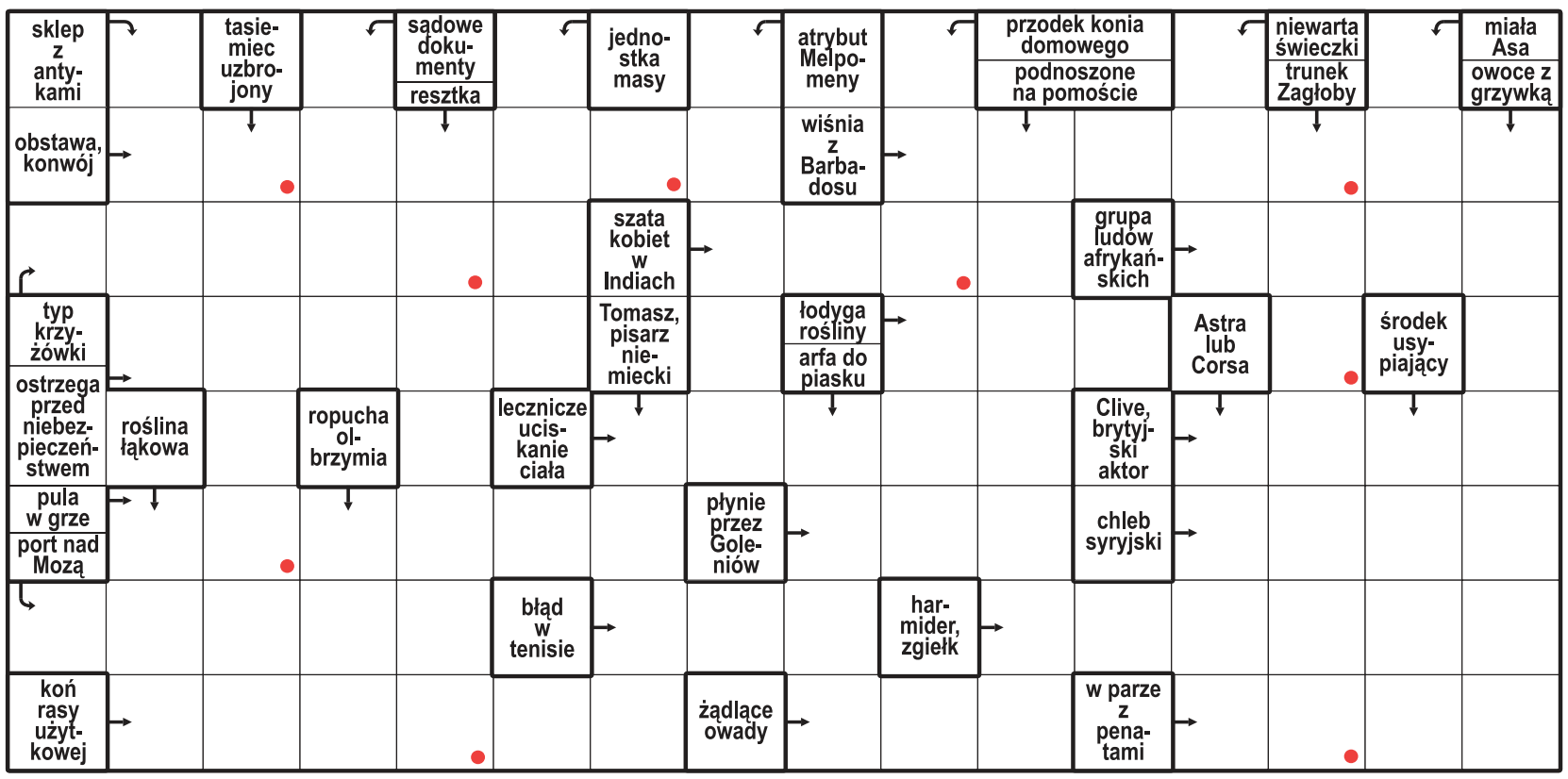
1) silnie rozwinięty mięsień ramienia,
2) życie w komforcie, przepych,
3) wyścielany mebel z oparciem,
4) twardy, srebrzystobiały metal o symbolu Sm,
5) drapieżny kuzyn jastrzębia,
6) gród obronny kultury łużyckiej z około 700 r. p.n.e.,
7) … Pietuszewski, piłkarz z FC Porto,
8) w dzbanku Balladyny,
9) rodzaj małego fletu,
10) broń sieczna dragona,
20) sielankowy utwór poetycki, idylla,
22) nowy fragment tekstu,
24) dawniej elekcja króla,
25) oddana przez uczciwego znalazcę,
28) śledzi ruch samolotów,
29) surowiec dla kaletnika,
31) kompozycja Maurice'a Ravela z 1928 roku,
32) „… na papieża”, film Władysława Pasikowskiego,
33) mityczny syn nimfy Liriope lub kwiat,
35) potoczna nazwa grochodrzewu,
36) pracuje przy wyrębie,
37) środowisko naturalne, przyroda.

AUTOPROMOCJA 0210710605
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
✆ 77 540 78 30

ROZWIĄZANIE NR 145

P	R	Z	E	P	I	S	■	K	■	S	Z	K	L	A	N	K	A
O	■	O	■	I	■	T	R	A	C	Z	■	R	■	L	■	W	■
T	O	R	P	E	D	O	■	N	■	K	R	U	K	I	L	I	S
O	■	B	■	G	■	J	O	D	Ł	A	■	Ż	■	B	■	A	■
P	L	A	N	I	C	A	■	Y	■	P	I	A	N	I	S	T	A
■	I	■	O	■	■	K	R	Z	T	A	■	■	A	■	Z	■	■
S	T	O	N	K	A	■	Y	■	R	■	R	A	D	Y	K	A	Ł
■	W	■	E	■	P	A	Ś	N	I	K	■	■	I	■	O	■	A
B	A	S	T	I	A							Z	A	S	T	A	W
A	■	T	■	■	R							E	■	A	■	■	K
K	L	A	T	K	A							G	Ę	G	A	W	A
O	■	J	■	■	T							A	■	A	■	Y	■
J	U	N	E	A	U							R	A	N	D	K	A
A	■	I	■	■	R							E	■	E	■	O	■
D	I	A	K	■	A	D	A	M	C	Z	Y	K	■	K	Ę	P	A

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA



Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: STOKROTKA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Działaj odważnie, lecz słuchaj też innych. Horoskop dzienny mówi, że odbędziesz spokojną rozmowę.

Ryby (19.02 - 20.03)
Zaufaj intuicji i nie spiesz się z decyzjami. Horoskop na dziś wróży, że cierpliwość opłaci się podwójnie.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię ciekawa wiadomość. Horoskop dzienny na wtorek podpowiada, by otworzyć nowe drogi.

Byk (20.04 - 20.05)
Poświęć czas bliskim. Horoskop dzienny mówi, że szczera rozmowa oczyści atmosferę i przywróci spokój.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja energia przyciągnie uwagę. Horoskop dzienny na dziś sugeruje zostawić miejsce na współpracę.

Rak (22.06 - 22.07)
Uporządkuj sprawy krok po kroku. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że drobny sukces doda Ci wiary.

Lew (23.07 - 22.08)
Nie unikaj trudnej decyzji. Horoskop dzienny mówi, że równowaga wróci, gdy powiesz, czego chcesz!

Panna (23.08 - 22.09)
Zachowaj dyskrecję i obserwuj sytuację. Horoskop na dziś wróży, że ktoś pokaże Ci swoje prawdziwe intencje!

Waga (23.09 - 22.10)
Spróbuj czegoś nowego. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że spontaniczny pomysł przyniesie korzyści.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Skup się na jednym celu. Horoskop dzienny zapowiada, że konsekwencja da oczekiwane efekty.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Daj szansę nietypowemu pomysłowi. Horoskop na dziś wróży, że inspirująca rozmowa zmieni Twoje plany.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Zwolnij tempo. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że wieczorem znajdziesz chwilę ciszy, która doda Ci sił.

eprasa.pl 791b6490e2

REKLAMA 0010981938



Szukasz pracy? Szukasz pracownika? Szukaj z nto!

Zapraszamy do współpracy!

gratka nto nto.pl naszemiasto.

e-mail: reklama@nto.pl
tel.: 534 902 476
693 960 978

REKLAMA 0011554344

A.Z.GWARANCJA®

Razem znajdziemy **Twoje wymarzone miejsce**



DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

2 pokoje na poddaszu ok 94m^2, 2 piętro. Opole ul. Niemodlińska 815.000 zł AZGWARANCJA 733371774 www.azg.pl oferta 3867/17584/OMS

2 pokoje ok 38m^2, parter niski blok. Opole Śródmieście 418.000 zł AZGWARANCJA 509479557 www.azg.pl oferta 3830/17584/OMS

2 pokoje ok 47,40m^2, 8 piętro. Opole osiedle Armii Krajowej 435.000 zł AZGWARANCJA 662044334 www.azg.pl oferta 3849/17584/OMS

3 pokoje 60,95m^2, 3 piętro w niskim bloku. Opole ul. Szarych Szeregów 475.000 zł AZGWARANCJA www.azg.pl oferta 3863/17584/OMS

3 pokoje 89,47 m^2, 1 piętro w kamienicy. Opole Kośnego 815.000 zł AZGWARANCJA 733371774 www.azg.pl 3868/17584/OMS

3 pokoje ok 78,87m^2, 1 piętro w kamienicy, 2 piwnice. miejsce parkingowe. Opole Centrum. 565.000 zł AZGWARANCJA 733371774 www.azg.pl oferta 3866/17584/OMS

3 pokojowe ok 80m^2, duża jasna kuchnia, 2 piętro w kamienicy, ścisłe Centrum Byczyny AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 3570/17584/OMS

5 pokoi 98,40m^2, 2 piętro w budynku z 2002 roku, 2 miejsca postojowe Opole ul. Krzemieniecka AZGWARANCJA 662044334 www.azg.pl oferta 3578/17584/OMS

DWUPOZIOMOWY, pięciopokojowy apartament z 2022 roku ok 125m^2. Opole Grudzice AZGWARANCJA 733371774 więcej na www.azg.pl oferta 1729/17584/ODS

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

DO wynajęcia 3 pokoje 46,45m^2 Opole Chabry. Odstępne: 2100 + opłaty. AZGWARANCJA 733371774 www.azg.pl oferta 1091/17584/OMW

DOMY - SPRZEDAM

DOM do remontu ok 115m^{2}m2, działka 7,74 ar Opole Nowa Wieś Królewska 545.000 zł AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1873/17584/ODS

DOM ok 170m^2, działka 18,10 ar Suchy Bór 1.100.000 zł AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1878/17584/ODS

DOM ok 250m^2, działka 15ar Opole Chmielowice AZGWARANCJA 662044334 www.azg.pl oferta 1869/17584/ODS

DOM z 2000 roku 370m^2 działka 7arów Opole Winów AZGWARANCJA 608539991 www.azg.pl oferta 1854/17584/ODS

PÓŁ bliźniaka ok 120m^2, działka 5,67ar. Cena: 900.000 zł Łubniany więcej na www.azg.pl oferta 1867/17584/ODS AZGWARANCJA tel. 662044334

PÓŁ bliźniaka ok 230m^2 działka 6 arów. Opole Kolonia Gosławicka 1150.000 zł AZGWARANCJA 509479557 www.azg.pl oferta 1695/17584/ODS

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKA budowlana ok 37ar Kały 180.000 zł AZGWARANCJA 509479557 www.azg.pl oferta 1051/17584/OGS

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA niemiecka poszukuje pracowników do prac wykończeniowych wystaw sklepów meblowych. Prace podłogowe, montaż ścianek działowych, sufitów podwieszanych, malowanie, tapetowanie. Kontakt: 0049 170 28 051 55, info@projekt-raeume.de

Usługi

REKLAMOWE

ZAMÓW ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

Komunikaty

Zamów ogłoszenie drobne w nto wyślij e-mail z treścią na adres reklama@nto.pl; zwrotnie otrzymasz ofertę. Zapraszamy do współpracy.

REKLAMA 0011559528

Po powodzi pozostał lęk.

Czy mieszkańcy Paczkowa mogą czuć się bezpieczni?

We wrześniu 2024 roku mieszkańcy Paczkowa przekonali się, jak kruche może być poczucie bezpieczeństwa budowane na wierze w skuteczność systemu ochrony przeciwpowodziowej. Woda zalała domy, zniszczyła dobytek i zmusiła wiele rodzin do długiej, bolesnej odbudowy swojego życia. Dziś każdy intensywniejszy deszcz przywołuje tamte obrazy i rodzi pytanie: czy kaskada zbiorników Topola–Kozielno–Otmuchów–Nysa rzeczywiście ochroni nas przed kolejną powodzią? Nie są to jedynie obawy mieszkańców ani publicystyczne oskarżenia. Potwierdzają je ustalenia Najwyższej Izby Kontroli, które nie pozwalają ze spokojem myśleć o przyszłości.

Zbiorniki Topola, Kozielno, Otmuchów i Nysa tworzą powiązany system, w którym sposób gospodarowania wodą w jednym zbiorniku wpływa na sytuację w kolejnych i na bezpieczeństwo terenów położonych niżej. Im więcej wolnej pojemności pozostaje w nich przed kulminacją wezbrania, tym większa jest możliwość przejęcia nadmiaru wody, spłaszczenia fali i odsunięcia w czasie konieczności dokonywania niebezpiecznie wysokich zrzutów.

NIK stwierdziła jednak, że we wrześniu 2024 roku Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej we Wrocławiu nie prowadził gospodarki wodnej na kaskadzie w sposób zapewniający możliwie najefektywniejszą redukcję fali powodziowej. Nie zastosowano znaczących odpływów wyprzedzających, które zwiększyłyby rezerwę powodziową. Jednocześnie przed kulminacyjną falą powodziową dopuszczono do znacznego zmniejszenia tej rezerwy, ponieważ zwiększenia odpływów wdrażano z opóźnieniem. NIK oceniła, że takie postępowanie nie odpowiadało zasadzie przezorności i ograniczało skuteczność ochrony ludności przed powodzią.

Szczególnie niepokojąca jest historia zbiorników Topola i Kozielno. 12 września o godz. 8.17 ich kierownik zwrócił się o zgodę na obniżenie poziomu wody: w Topoli o metr, a w Kozielnie o 1,4 metra. Pozwoliłoby to uzyskać dodatkowo około 7,73 mln metrów sześciennych rezerwy powodziowej. Kierownik zbiorników zeznał, że nie otrzymał odpowiedzi. Nie mógł też samodzielnie podjąć decyzji, ponieważ – jak wyjaśnił – należała ona do Centrum Operacyjnego Ochrony Przeciwpowodziowej we Wrocławiu (COOP).

Kierownik COOP tłumaczyła natomiast, że na podstawie ówczesnych prognoz oraz dostępnej pojemności kaskady nie widziała potrzeby zastosowania zrzutów wyprzedzających. Jednocześnie wskazała, że zgodnie z instrukcjami za gospodarowanie wodą w Topoli i Kozielnie odpowiadał kierownik tych zbiorników. Zastępca dyrektora RZGW nie przypominał sobie, aby otrzymał informację o wniosku kierownika, i stwierdził, że nie zachowała się kierowana do niego korespondencja w tej sprawie.

Trudno o bardziej wymowny obraz niejasności decyzyjnej. A przecież nie chodziło o drobną czynność administracyjną. NIK stwierdziła jednoznacznie, że zwiększenie rezerwy w Topoli i Kozielnie mogło wydłużyć ochronę terenów położonych poniżej Kozielna oraz opóźnić moment, w którym odpływ przekroczyłby wartość niewyrządzającą szkód.

W dniach 12–15 września nie dokonywano również wymaganych wpisów w dziennikach gospodarowania wodą zbiorników Topola, Kozielno, Otmuchów i Nysa przy każdej zmianie odpływu oraz co najmniej raz na trzy godziny. NIK uznała, że było to niezgodne z obowiązującymi przepisami.

Skoro nie wiadomo dokładnie, kto i na jakiej podstawie decydował, to jak ocenić prawidłowość tych decyzji? Jak wyciągnąć wnioski? Jak poprawić procedury przed kolejną powodzią? Brak dokumentacji nie jest drobnym uchybieniem kancelaryjnym. W czasie powodzi każda decyzja o zrzucie może oznaczać różnicę pomiędzy wodą pozostającą w korycie a wodą wdzierającą się do domów.

Równie niepokojące są ustalenia dotyczące urządzeń pomiarowych i systemu sterowania. Przed powodzią nie zapewniono sprawności czterech wodowskazów: na zbiornikach Topola i Kozielno oraz dwóch na zbiorniku Otmuchów. W przypadku Topoli i Kozielna kierownik wskazywał na uszkodzenia i brak środków finansowych na ich remont lub wymianę.

Są także kwestie formalne, których nie można zlekceważyć. Dla zbiorników Topola i Kozielno nie było pozwoleń wodnoprawnych na piętrzenie i retencjonowanie wód. Problem nie pojawił się nagle w 2024 roku. Samorządowe Kolegium Odwoławcze uchyliło decyzję dotyczącą zbiornika Topola już w 2008 roku. Minister Infrastruktury zarządzeniem pokontrolnym Nr 9 z 17 maja 2022 roku zobowiązał PGW Wody Polskie do uzyskania pozwoleń do końca 2024 roku. Według ustaleń przywołanych przez NIK oznaczało to użytkowanie zbiorników bez odpowiednich uprawnień i z naruszeniem Prawa wodnego.

Na tym tle szczególnie ważne są ustalenia dotyczące ludzi. We wrześniu 2024 roku w Zarządzie Zlewni w Nysie nie było obsadzone samodzielne stanowisko do spraw ochrony przeciwpowodziowej, choć przewidywał je regulamin organizacyjny. Nie powołano zespołu operacyjnego ochrony przeciwpowodziowej. Nie prowadzono dziennika dyżurów. Grafik całodobowych dyżurów przesłano do COOP dopiero 19 września, choć termin upływał 15 września o godz. 16.00.

Mieszkańcy mają więc prawo pytać: czy wszystkie wodowskazy są już sprawne? Czy podział odpowiedzialności został jednoznacznie określony? Czy zapewniono wystarczającą liczbę odpowiednio przygotowanych pracowników? I czy podczas następnego zagrożenia decyzje o zwiększeniu rezerwy zostaną podjęte odpowiednio wcześnie?

Nikt rozsądny nie twierdzi, że każdej powodzi można zapobiec. Nie każdą falę da się zatrzymać, a decyzje dotyczące zbiorników zawsze są obciążone ryzykiem. Ale pomiędzy niemożnością całkowitego powstrzymania żywiołu a obowiązkiem najlepszego przygotowania się do niego istnieje zasadnicza różnica. Można sprawdzić urządzenia. Można naprawić wodowskazy. Można wcześniej zwiększyć rezerwę. Można jasno określić odpowiedzialność. Można zapewnić obsadę. Można dokumentować decyzje i ostrzegać mieszkańców z wyprzedzeniem.

Dzisiaj mieszkańcom Paczkowa nie wystarczą zapewnienia, że system działa. Potrzebujemy dowodów, że wyciągnięto wnioski z błędów i zaniechań ujawnionych podczas powodzi we wrześniu 2024 roku.

AUTOPROMOCJA

nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA

Środa jest dla zdrowia

Kup dziennik z dodatkiem Strona Zdrowia
nto.pl

AUTOPROMOCJA 0010991843

AKTUALNE INFORMACJE
Z REGIONU

nto NOWA TRYBUNA OPOLSKA

› ZNAJDŹ NAS › POLUB › KOMENTUJ

› www.facebook.com/ntopl

eprasa.pl 791b6490e2

PIŁKA NOŻNA

Pierwsze problemy Jana Urbana na zgrupowaniu kadry

Jakub Jabłoński

Piłkarze reprezentacji Polski w poniedziałek rozpoczęli ponad dwutygodniowe zgrupowanie, obejmujące cztery mecze Ligi Narodów. Selekcjoner Jan Urban już pierwszego dnia musiał jednak zareagować na trzy kontuzje i dowołał... dwóch piłkarzy, w tym debiutanta, który przygotowywał się do gry w młodzieżowej kadrze.



FOT. SYLWIA DABROWA

Robert Lewandowski pojawi się na zgrupowaniu kadry i wraz z trenerem ma wystąpić na konferencji prasowej

Jeszcze nie rozpoczęło się zgrupowanie, a trener Urban już miał pierwsze duże problemy. Kontuzji doznali nagle bramkarz Kamil Grabara, który podczas sobotniego treningu Juventusu zerwał więzadło w kolanie, a także napastnik Kasimpasy Adrian Benedyczak i skrzydłowy Sturmu Graz Filip Rózga.

Wszyscy zostają w klubach, gdzie będą przechodzili proces rekonwalescencji pod opieką sztabów medycznych. Selekcjoner zdecydował się w ich miejsce dowołać jedynie dwóch piłkarzy.

Mowa o 19-letnim ofensywnym pomocniku Zagłębia Lubin Marcelu Regule, a także z Widzewa Bartłomieju Drągowskim, który raczej będzie rywalizował z Mateuszem Kochalskim o miano drugiego bramkarza.

Jedynką wobec absencji Grabary powinien zostać zbierający świetne recenzje w Arabii Saudyjskiej Marcin Bułka. Golkiper został wyróżniony za ostatni miesiąc tytułem najlepszego bramkarza ligi.

Biało-Czerwoni w drugiej dywizji Ligi Narodów zagrają kolejno: z Bośnią i Hercegowiną już w piątek 25 września w Warszawie, trzy dni później ze Szwecją w Sztokholmie (Solna), 2 października – ponownie na PGE Narodowym – z Rumunią, a po kolejnych trzech dniach czeka ich rewanż na wyjeździe z Bośniakami w Zenicy. Wszystkie mecze o godz. 20.45.

Zgrupowanie zacznie się tradycyjnie w warszawskim hotelu Double Tree by Hilton. Piłkarze zebrali się w poniedziałek do godz. 18, a pierwszy trening odbędzie się dzień później na boisku KS ZWAR, które na kolejnych zgrupowaniach również ma służyć reprezentacji.

– Problem z boiskiem dla kadry był od lat. Od roku rozmawiamy w sztabie szkoleniowym i z prezesem (Cezarym Kuleszą), żeby to ułatwić drużynie. Mogę potwierdzić, że we wtorek i środę będziemy trenować na boisku ZWAR. To duże ułatwienie, bo nie musimy jeździć po całej Warszawie i okolicach. Do Legia Training Center w Książenicach jest 40 minut autokarem, a tu mamy znacznie bliżej. To boisko będzie do naszej wyłącznej dyspozycji, podobnie w przyszłości – tłumaczył dyrektor techniczny reprezentacji Polski Adrian Mierzejewski.

Pierwszą konferencję prasową z udziałem kapitana kadry Roberta Lewandowskiego zaplanowano na wtorek od godz. 14.30.

Na czwartek podopieczni Urbana mają zaplanowany trening już na PGE Narodowym, a dzień po pierwszym meczu z Bośniakami, czyli w sobotę, udadzą się do Sztokholmu. Kadra Jana Urbana będzie przebywać jednak nie tylko w tych miejscach.

Po meczu ze Szwecją Biało-Czerwoni przylecą w nocy do Modlina, skąd pojadą do Sochocina.

W niewielkiej miejscowości koło Płońska spędzą następne trzy dni. Tam również będą trenować, z dala od miejskiego zgiełku.

SIATKÓWKA

Niemcy na drodze Polaków po medal mistrzostw Europy. Wygrany zagra w półfinale

Paweł Wiśniewski

22 września br., czyli dzisiaj, Sofia, hala Arena 8888. Stawka? Półfinał mistrzostw Europy siatkarzy. Polska kontra Niemcy. Podopieczni trenera Nikoli Grbicia to jeden z głównych faworytów tegorocznej edycji turnieju - nie tylko bowiem bronią tytułu, ale przystąpili do rozgrywek jako zwycięzcy Ligi Narodów.

W podobnej sytuacji nasi siatkarze byli trzy lata temu - najpierw wygrali Volleyball Nations League, a dwa miesiące później drugi raz w historii zostali mistrzami Europy.

Dla Polaków to pożegnanie z Sofią, w której grali od początku mistrzostw Europy - najpierw w fazie grupowej (po 3:0 z Portugalią, Izraelem, Macedonią Północną i Ukrainą oraz 2:3 z Bułgarią).

W 1/8 finału rozbiliśmy Łotyszy 3:0, a w ćwierćfinale czekają już Niemcy.

Oba mecze półfinałowe, finał i spotkanie o brązowy medal zagrają w mediolańskiej Unipol Forum.

Reprezentacja Niemiec trochę niespodziewanie znalazła się w ćwierćfinale mistrzostw Europy. W Sofii siatkarze prowadzeni przez włoskiego szkoleniowca Massimo Bottiego, który zastąpił naszego Michała Winiarskiego, sprawiła nie lada niespodziankę, pokonując Bułgarię 3:2 (21:25, 21:25, 25:19, 25:23, 15:12).

Współgospodarze tegorocznych ME to aktualni wicemistrzowie świata. Przed własną publicznością w pierwszych dwóch setach nie mieli problemów z Niemcami, osłabionymi brakiem kontuzjowanych - rozgrywającego Johannesa Tille i przyjmującego Moritza Karlitzka.

W trzeciej i czwartej partii rywale weszli jednak na wyższy poziom, wykorzystali rozluźnienie oraz błędy gospodarzy i doprowadzili do tie-breaka.

W piątym secie po emocjonującej i zaciętej walce Niemcy wygrali i sprawili jedną z większych niespodzianek w tej edycji mistrzostw Europy. Zrewanżowali się tym samym Bułgarom, bowiem w ubiegłorocznym mundialu przegrali z nimi na 0:3, a pierwszy set zakończył się niecodziennym wynikiem 38:40. Wcześniej Niemcy nie wykorzystali 11 setboli.

- To był bardzo emocjonalny i nerwowy mecz - podkreślił środkowy Anton Brehme, który przez dwa sezony grał w polskiej lidze w JSW Jastrzębski Węgiel. - Myślę, że zagraliśmy na boisku jak rodzina, co pozwoliło nam wyzwolić dodatkowe pokłady energii. Walczyliśmy także za kolegów, których z nami nie ma. Bardzo dobrze serwowaliśmy i dobrze graliśmy w systemie blok-obrona. To był klucz. Bułgaria to bardzo mocna drużyna, ale my się nigdy nie poddaliśmy. Jestem podekscytowany, że zagramy z Polakami. Będzie się działo...

Spotkanie z Biało-Czerwonymi będzie wyjątkowe również dla trenera Niemców, który trzy ostatnie sezony spędził w polskiej ekstraklasie - najpierw doprowadził do mistrzostwa ekipę Bogdanka LUK Lublin, a później pracował w Asseco Resovia Rzeszów.

Mecze ćwierćfinałowe:

- wtorek (22 września, Sofia): Rumunia - Francja (godz. 15.00) i Polska - Niemcy (godz. 18.00)
- środa (23 września, Turyn): Belgia/Czechy - Słowenia/Serbia (godz. 15.00) i Włochy - Finlandia (godz. 18.00).

SKOKI NARCIARSKIE

Anna Twardosz z dubletem w Râșnovie. Polka zdobyła rumuński Siedmiogród

Paweł Wiśniewski

Brawo, brawo, brawo. Nasza Anna Twardosz dwukrotnie okazała się bezkonkurencyjna w zawodach Letniej Grand Prix pań w skokach narciarskich.

Dla Polki to pierwsze zwycięstwa w karierze – w sumie po raz czwarty stanęła na podium imprezy tej rangi. Wszystkie miejsca w czołowej „trójce" zanotowała właśnie na kompleksie „Trambulina Valea Cărbunării" usytuowanym w rumuńskim Siedmiogodzie – przed rokiem była dwukrotnie trzecia, a teraz dwukrotnie triumfowała.

W klasyfikacji generalnej Letniego Grand Prix pań prowadzi Słowenka Ema Klinec (345 punktów) przed Yuki Ito z Japonii (278). Dzięki dwóm wygranym Anna Twardosz (274) awansowała na 3. miejsce.

W zmaganiach panów Paweł Wąsek raz był drugi (za Amerykaninem Jasonem Colby), cały cykl LGP wygrał Japończyk Naoki Nakamura.

Ostatnią rundę Letniego Grand Prix skokach narciarskich zaplanowano na 24-25 października br. w niemieckim Klingenthal, na „Vogtland Arena", gdzie odbędą się indywidualne konkursy kobiet i mężczyzn na dużej skoczni oraz zmagania drużyn mieszanych.



FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Anna Twardosz pochodzi z bardzo wysportowanej rodziny. Ma dwie siostry i trzech braci i niemal wszyscy uprawiali kiedyś jakiś sport

eprasa.pl 791b6490e2

PIŁKA NOŻNA

Już każdy ma na koncie przynajmniej jedną wygraną

Wiktor Gumiński

Efekt nowej miotły zadziałał w Fortunie Głogówek - jedynej drużynie, która przed 7. kolejką BS Leśnica 4 Ligi Opolskiej nie mogła się pochwalić ani jednym zwycięstwem.

Po pięciu porażkach z rzędu (mecz z LZS-em Starowice Dolne został przełożony), kilka dni temu funkcję trenera w drużynie z Głogówka przestał pełnić Rafał Wolny. Na stanowisku zastąpił go Jarosław Panasiński i lepszego debiutu nie mógł sobie wymarzyć.

Pod jego wodzą Fortuna wygrała bowiem na własnym stadionie 1-0 z notowanym w czołówce tabeli LZS-em Staroścn.Tym samym podskoczyła na przedostatnie, 13. miejsce w tabeli, kosztem Śląska Łubniany.

Zespół aktualnie zamykający 4-ligową stawkę poniósł w 7. serii gier najwyższą porażkę. Uległ bowiem na wyjeździe Ruchowi Zdzieszowice aż 2-8.

Z kompletem zwycięstw na czele tabeli nadal plasuje się Odra II Opole. Tym razem wygrała ona 3-0 w Zawadzkiem z miejscową Stalą, ale opór przeciwnika przełamała dopiero w końcówce.

Nie zawiódł też aktualny wicelider, czyli LZS Starowice Dolne. Efektownie rozprawił się on na własnym stadionie z wymagającym rywalem, jakim jest Corotop Małapanew Ozimek. Starowiczanie zwyciężyli aż 4-0.

Cztery zdobyte gole dały też zwycięstwa Startowi Namysłów i Adamietz Kadłub, ale żadna z tych drużyn nie zachowała przy okazji czystego konta.

Dość niespodziewanym remisem 1-1 zakończyła się natomiast potyczka Po-Ra-Wia Większyce z LZS-em Domaszkowice.



FOT. WIKTOR GUMIŃSKI

Fortuna Głogówek po kilku tygodniach poznała w końcu smak zwycięstwa. I to od razu pokonała wysoko notowanego rywala

STAL ZAWADZKIE - ODRA II OPOLE 0-3 (0-0)
Bramki: 0-1 Von Oppeln Bronikowski - 85., 0-2 Von Oppeln Bronikowski - 90+4., 0-3 Mikinic - 90+6.

START NAMYSŁÓW - MKS GOGOLIN 4-2 (0-0)
Bramki: 1-0 Sucharski - 47., 1-1 Kasprzyk - 55., 2-1 Sucharski - 59., 3-1 Moś - 70., 3-2 Barton - 90+3., 4-2 Sucharski - 90+4.

RUCH ZDZIESZOWICE - ŚLĄSK ŁUBNIANY 8-2 (3-1)
Bramki: 1-0 Kiliński - 4., 1-1 Miroszka - 7., 2-1 Wienczek - 14., 3-1 Kiliński - 26., 4-1 Wienczek - 46., 5-1 Zapotoczny - 48., 6-1 Szulczewski - 71., 7-1 Szulczewski - 75., 7-2 Miroszka - 81., 8-2 Krysiak - 87.

LZS STAROWICE DOLNE - COROTOP MAŁAPANEW OZIMEK 4-0 (2-0)
Bramki: 1-0 Wróbel - 22., 2-0 Grubizna - 43., 3-0 Sługa - 67., 4-0 Sługa - 73.

ADAMIETZ KADŁUB - VICTORIA ŻYROWA 4-1 (2-0)
Bramki: 1-0 Kubiak - 22., 2-0 Pielok - 29., 3-0 Bienias - 62., 4-0 Wojtasik - 74., 4-1 Mikuła - 79.

FORTUNA GŁOGÓWEK - LZS STAROŚCIN 1-0 (0-0)
Bramka: 1-0 Garbiec - 60.

PO-RA-WIE WIĘKSZYCE - LZS DOMASZKOWICE 1-1 (1-1)
Bramki: 0-1 Pisula - 14., 1-1 Kulpa - 33.

Tabela

1.Odra II Opole	7	21	26-6
2.LZS Starowice Dolne	6	18	24-3
3.Ruch Zdzieszowice	7	14	22-9
4.LZS Starościn	7	12	18-13
5.LZS Domaszkowice	7	12	11-7
6.Start Namysłów	7	12	17-14
7.Adamietz Kadłub	7	10	20-18
8.Małapanew Ozimek	7	9	15-15
9.Victoria Żyrowa	7	8	9-18
10.Stal Zawadzkie	7	7	9-18
11.MKS Gogolin	7	6	10-20
12.Po-Ra-Wie Większyce	7	4	9-24
13.Fortuna Głogówek	6	3	4-16
14.Śląsk Łubniany	7	3	13-26

KOLARSTWO

Patryk Stosz mistrzem Polski. Kolarz z Kluczborka wywalczył złoto w Prudniku

Milena Zatylna

Patryk Stosz, kolarz pochodzący z Kluczborka, zdobył tytuł mistrza Polski w kryterium ulicznym. O zwycięstwie zdecydował finał rozegrany w niedzielę, 20 września, podczas XII Memoriału im. Stanisława Szozdy w Prudniku. – Nie było lekko. Miałem ciężkie zadanie do wykonania – przyznaje zawodnik Voster Team.

Finał mistrzostw Polski rozegrano w centrum Prudnika. Memoriał Stanisława Szozdy od lat jest jednym z najważniejszych wydarzeń kolarskich na Opolszczyźnie, a tegoroczna, dwunasta edycja ponownie była finałem Mistrzostw Polski w Kryteriach Ulicznych.

- O mistrzostwie nie decydował wyłącznie wynik prudnickiego wyścigu, ale punkty gromadzone podczas trzech rund mistrzowskiego cyklu – relacjonuje Patryk Stosz. - Pierwsza była w Tychach, którą wygrałem. W Wieluniu byłem trzeci. W Prudniku wygrałem i suma summarum udało mi się zdobyć czempionat kraju.

W Prudniku kolarz z Kluczborka nie miał jednak łatwego zadania. Stosz był jedynym reprezentantem swojej drużyny, podczas gdy konkurencyjne ekipy wystawiały kilku, a nawet kilkunastu zawodników. Ostatecznie poradził sobie z taktyczną rozgrywką rywali i zakończył cykl z mistrzowskim tytułem.

Mistrzostwo Polski to kolejny mocny punkt tegorocznego sezonu Patryka Stosza. W kwietniu Kluczborczanin wygrał Ślężańskiego Mnicha w Sobótce, jeden z najważniejszych wyścigów otwierających sezon w Polsce.

W sierpniu Patryk Stosz po raz kolejny wystartował w barwach reprezentacji Polski w Tour de Pologne. Dał się tam poznać z ofensywnej jazdy – m.in. na czwartym etapie znalazł się w ucieczce i wygrał jedną z premii specjalnych.

Z kolei z rozegranego we wrześniu pierwszego w historii Tour of Armenia przywiózł drugie miejsce na finałowym etapie.



FOT. ARCHIWUM PATRYKA STOSZA

Patryk Stosz ma za sobą intensywny sezon. Startował między innymi w Tour de Pologne, ścigał się w Armenii, a teraz w Prudniku

WYDARZENIE

Bieg z niespodzianką. Zawodnicy przemierzali trasę w drugą stronę

Marcin Żukowski

Ponad 200 zawodników na trzech dystansach, blisko 260 dzieci i młodzieży oraz rywalizacja służb mundurowych i żołnierzy – Głuchołaski Bieg Górski 2026 po raz kolejny zamienił Górę Parkową w arenę sportowych zmagań. Tegoroczna edycja przyniosła też zmianę: zawodnicy pobiegli trasą w odwrotnym kierunku.

Na uczestników czekały dystanse 5, 10 i 15 kilometrów. Najdłuższa trasa była też areną rywalizacji funkcjonariuszy służb mundurowych i żołnierzy. Nie zabrakło zawodów dla najmłodszych, które zorganizował Szkolny Związek Sportowy. Na starcie stanęli biegacze od przedszkolaków po licealistów.

Na tegorocznych uczestników biegu głównego czekała ciekawa zmiana. Bieg odbył się na tej samej trasie, ale w drugą stronę.

– Chcieliśmy wprowadzić pewnego rodzaju nowość i trochę zaskoczyć zawodników – mówi Bartosz Bukała, naczelnik Wydziału Promocji Turystyki i Sportu Urzędu Miejskiego w Głuchołazach.

Jak dodaje, pomysł odwrócenia trasy wyszedł od Artura Góralczyka ze stowarzyszenia Bieg Opolski, organizatora wiosennego Festiwalu Biegów Górskich 3xKopa. Wspólnie z pochodzącym z Głuchołaz czołowym polskim biegaczem górskim Bartłomiejem Przedwojewskim i pracownikami magistratu organizatorzy zdecydowali także o wspólnym starcie zawodników ze wszystkich dystansów.

Zmiana przypadła biegaczom do gustu, a trzy dystanse pozwalają zmierzyć się na trasie zarówno doświadczonym biegaczom, jak i osobom dopiero rozpoczynającym przygodę z bieganiem po górach.

O specyfice trasy najlepiej mówią sami zawodnicy. Głuchołazianin Robert Studziński, zwycięzca biegu na 10 km, chwalił jej górski charakter. Pokonał trasę w czasie 44 min 26 sek.

– Rewelacyjna, troszkę błotnista, ale taką właśnie lubię. Biegliśmy góra, dół, góra, dół. Mamy świetny teren do takich imprez – mówił na mecie.

Jego zdaniem Góra Chrobrego to znakomite miejsce do treningu i nauki biegania po górach.

Wydarzenie ma jednak znaczenie wykraczające poza sportową rywalizację. Dla Głuchołaz jest również sposobem na promocję regionu. Na zawody przyjeżdżają biegacze z różnych części Polski, a organizatorzy chcą wykorzystywać naturalne walory Gór Opawskich zamiast tworzyć kolejną imprezę uliczną.

eprasa.pl 791b6490e2